Redakcja: tel. 138.28, 102.28. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XIII Nr. 316 Łódź piątek 12 listopada 1937 r.

Szczegóły strasznej katastrofy samolotu pasażerskiego.

Ranni i zabici wypadli do błota.

Mgła i przedwcześnie zgaszony motor przyczyną nieszczęścia

WARSZAWA, 12. 11. — Wczoraj około g. 16.40 pod wsią Mysiadła, w odległości 3 km od Piaseczna, rozbił się samolot komunikacyjny „Lotu", lecący z Krakowa do Warszawy.

Katastrofa, w której zginęły 4 osoby a 8 odniosło rany, wydarzyła się wskutek złych warunków atmosferycznych i fatalnego zbiegu okoliczności.

W katastrofie zginęli: Janina Kostanecka, żona profesora, b. rektora U. J. i była prezeska Polskiej Akademii Umiejętności dra Kazimierza Kostaneckiego.

Syn jej dr Jan Kostanecki, docent ekonomii na U. J. w Krakowie. Tragicznie zmarły stale mieszkał w Warszawie, dojeżdżając tylko na wykłady do Krakowa. Śp. zmarły ożeniony był z Angielką p. Adams.

Jerzy Gablens, przemysłowiec z Krakowa, lat 50, osierocił on żonę i czworo dzieci.

Bergin — obywatel szwedzki, przemysłowiec z firmy S.K.E.

Wśród rannych znajduje się: panna Pelagia hr. Potocka, Hans Tausig z Krakowa, obywatel austriacki, współwłaściciel krakowskiej fabryki wyrobów metalowych; Wilhelm Beer i jego żona; Kazimierz Pelczer, prof. patologii ogólnej na U. S. B. oraz inż. Braun z Krakowa.

Ranni są rzwnież członkowie załogi: pilot Mieczysław Witkowski i radiooperator Zygmunt Bluszcz.

„Według dotychczasowych informacyj — głosi komunikat „Lotu" — wypadek nastąpił przy podchodzeniu do lądowania, przy bardzo złej widoczności, z niewyjaśnionych bliżej przyczyn, których zbadaniem zajmuje się specjalna komisja. Ranni natychmiast po wypadku zostali przewiezieni karetkami sanitarnymi do szpitali: Marszałka Józefa Piłsudskiego i lecznicy św. Józefa w Warszawie.

Fatalne warunki atmosferyczne panowały wczoraj nad Polską. Pułap (początek pierwszej warstwy chmur był zaledwie na wysokości 45 m nad ziemią i mgła w niemałym stopniu utrudniała lądowanie.

Trudno mówić o jakimś błędzie ze strony pilota, bowiem p. Mieczysław Witkowski należy do najstarszych i najbardziej rutynowanych pilotów naszych linii lotniczych. Przebył w powietrzu już

przeszło milion kilometrów,

nie narażając maszyn, ani pasażerów na szwank.

Ruch na lotnisku odbywał się wczoraj mimo mgły i deszczu normalnie z małymi opóźnieniami startów, spowodowanymi oczekiwaniem na meldunki meteorologiczne.

Około godz. 2-ej ze Lwowa oraz Krakowa wystartowały samoloty przewidziane rozkładem. Start samolotu lwowskiego opóźniono

o przeszło 3 godziny.

Według rozkładu lotu miał on nastąpić o godz. 11 m. 40.

Oba samoloty nadleciały do Warszawy jednocześnie krótko przed godziną 15.30 i ze względu na mgłę, która pokrywała lotnisko, czyniąc je niewidoczne, miały lądować na ślepo, sprowadzone na ziemię przez goniometryczną stację radiową, z którą przez cały czas utrzymywały łączność.

Podczas mgły nie sposób dwu maszyn sprowadzić naraz. Najpierw więcląduje jedna, druga zaś otrzymuje dyspozycje by przez ten czas utrzymywała się w powietrzu na pewnej wysokości, przez co unika się niebezpieczeństwa zderzenia.

Pierwszy wylądował o godz. 15.30 samolot, lecący ze Lwowa rumuński Lockheed-Electra, prowadzony przez pilota p. Popescu. Samolot krakowski, 10-osobowy typu „Lockheed-Electra", pilotowany przez p. Witkowskiego, krążył wówczas dokoła Warszawy, której nie było widać spod gęstej warstwy mgły.

Gdy pilot podchodził już do lądowania wykonując na małej wysokości niezbędny manewr, samolot uległ wypadkowi.

Być może, iż w pewnym momencie załoga straciła łączność radiową ze stacją goniometryczną, która określała dokładnie pozycje samolotu. Pilot, sądząc, że jest nad Okęciem

zgasił motor,

rozpoczynając lądowanie. Gdy był tuż nad ziemią, trudno było poderwać maszynę do góry. Koła obciążonego samolotu zaryły się w miękką ziemię, wskutek czego nastąpiła katastrofa.

Samolot uległ na zaoranym rozmokłym polu w odległości 300 m od szosy Warszawa — Piaseczno (na 15-ym kilometrze od Warszawy). Zarywszy przodem w rozmiękłą ziemię, przechylił się, wskutek czego bok kabiny uległ strzaskaniu. Pasażerowie i obsługa, zabici i poranieni wypadli z wnętrza samolotu w błoto.

Panowała mgła, mżył drobny deszcz,

zapadał zmierzch.

Okoliczni mieszkańcy nie zauważyli katastrofy.

Z pierwszą pomocą pośpieszyły dopiero w jakiś czas później zmotoryzowane oddziały wojska, powracające z defilady z Warszawy.

Około godz. 5,30 wiecz. po lekarza Ubezpieczalni Społecznej w Piasecznie dr Wacława Starczewskiego przybył motocykl wojskowy.

Lekarz, zabrawszy materiały opatrunkowe, udał się niezwłocznie motocyklem na miejsce katastrofy.

Zabici i ranni leżeli jeszcze w błocie. Przy świetle elektrycznej latarki dr Starczewski przystąpił do nakładaniu opatrunków.

Bliżej samolotu leżeli zabici: śp. Kostanecka, która zmarła wskutek obrażeń głowy i obok jej syn. Na ciele jego nie było widać żadnych obrażeń. Zmarł wskutek urazów wewnętrznych.

Inne ofiary katastrofy leżały z boku samolotu w odległości od 5-ciu do 10-ciu metrów od kadłuba, wyrzucone widocznie siłą rozpędu.

Lekarz opatrzył kolejno wszystkich rannych, z których kilku było nieprzytomnych.

Wkrótce przybyły wezwane z Warszawy sanitarki wojskowe. Samochody przyciągnięto przez błotnistą ziemię do rozbitego samolotu przy pomocy traktora z pobliskiego folwarku Mysiadło.

Rannych w karetkach przewieziono do Warszawy.

KRWAWA BITWA O WZGÓRZE 1100.

Wojska „rządowe" pozostawiły 500 zabitych i 1000 rannych

SAN SEBASTIAN, 12. 11. — W ciągu ostatnich 24 godzin wojska rządowe podjęły gwałtowne natarcie na pozycje, zdobyte przez powstańców w pierwszych dniach listopada, na północ, południe i wschód od Sabin Amigo. Po dłuższym przygotowaniu artyleryjskim oddziały rządowe zaatakowały wzgórze 1100, obrzucając wojska powstańcze granatami ręcznymi. Powstańcy pozwolili nieprzyjacielowi zbliżyć się do swych pozycyj, po czym otworzyli gęsty ogień. Atak wojsk rządowych został całkowicie odparty, a linie powstańcze nie uległy żadnej zmianie. Straty katalończyków obliczane są na 500 zabitych i 1.000 rannych.

OCZYSZCZONE WYBRZEŻE.

SALAMANKA, 12.11. — Radio Nacional komunikuje, że północne wybrzeża Hiszpanii zostały całkowicie oczyszczone z min, z wyjątkiem przestrzeni pomiędzy południkiem Punta de Lavaca i Isla Deva, gdzie statki będą musiały wyznaczyć swój kurs w odległości co najmniej 4 mil od wybrzeży.

ATAK MILICJANTÓW.

SALAMANKA, 12.11. — Komunikat oficjalny sztabu donosi, że na odcinku Sabinanigo w Aragonii oddział powstańczy został odparty, nieprzyjaciel pozostawił na został odparty, nieprzyjeciel pozostawił na placu ponad 100 poległych.

Szyfrowana korespondencja agentów brytyjskich nie będzie podlegała cenzurze na terenie Hiszpanii narodowej.

SALAMANKA, 12.11. — Komunikat oficjalny, ogłoszony wczoraj wieczorem, donosi, że pomiędzy rządem brytyjskim a hiszpańskim rządem narodowym, reprezentowanym przez dyrektora gabinetu dyplomatycznego rządu w Salamance Sangroniza i ambasadorem W. Brytanii Chiltonem, rezydującym w Hendaye, nastąpiła wymiana not. Komunikat podkreśla, że agenci i podagenci brytyjscy na terytorium Hiszpanii będą mieli prawo poufnego komunikowania się między sobą korespondencją szyfrowaną, która nie będzie podlegała cenzurze. Agent Hiszpanii narodowej w Londynie będzie komunikował się bezpośrednio z angielskim ministerstwem spraw zagranicznych, a agent rządu brytyjskiego korzystać będzie z tych samych praw w Salamance. Funkcje podagentów będą ściśle takie same, jak funkcje konsulów, a więc w pierwszym rzędzie zajmować się oni będą ochroną interesów obu krajów i sprawami handlowymi. Niezależnie od tego, agenci będą zajmowali się zagadnieniami nawigacji statków, zarejestrowanych w portach obu krajów.

Śmiertelny sen w samochodzie

Szofer i pomocnik zatruli się wyziewami

TARNÓW, 12.11. — Wczoraj przy ul. Krakowskiej w garażu Weismana wydarzył się straszny wypadek, którego ofiarą padły dwa życia ludzkie.

O godz. 4-tej nad ranem powrócili z Krakowa autem ciężarowym szofer Stanisław Zygadło, zam. przy ul. Widok, oraz pomocnik jego Józef Naleziński z Koszyc. Obaj będąc bardzo zmęczeni, nie udali się jak zwykle do domu, lecz pozostali w garażu i położyli się spać na wozie. W południe obsługa garażu, nie mogąc dostać się do środka, mimo usilnych pukań wywarzyła drzwi i zastała w wozie obu szoferów nie dających znaku życia. Przewieziono ich do szpitala, gdzie stwierdzono zgon wskutek zatrucia wyziewami benzyny.

Wypadek ten wywołał przygnębiające wrażenie.

Bezpośrednia transmisja radiowa z zanurzonej łodzi podwodnej.

NOWY JORK, 12.11. — Inżynierowie National Broadcasting Company dokonali ciekawych prób transmisji radiowej z zanurzonej łodzi podwodnej do rządowej bazy łodzi podwodnych w New London u wybrzeży stanu Connecticut, na odległość 16 kilometrów. Głosy oficerów załogi łodzi były doskonale słyszane w New London. Dotychczasowe próby łączności drogą radiową z łodzi podwodnej odbywały się w ten sposób, że zanurzona łódź połączona była kablem telefonicznym ze statkiem na powierzchni, który transmitował dalej głos przez radio. Tym razem cała radiostacja nadawcza umieszczona była w głębinach morskich.

Uroczyste posiedzenie Tow. Szwedzko-Polskiego.

Podziękowanie gen. Nygren.

SZTOKHOLM, 12. 11. — Z okazji polskiego Święta Niepodległości odbyło się wczoraj wieczorem uroczyste posiedzenie Towarzystwa Szwedzko - Polskiego, na którym obecni byli poseł R.P. Potworowski z małżonką, poseł szwedzki w Warszawie p. Boheman z małżonką, posłowie szwajcarski i węgierski oraz przedstawiciele społeczeństwa szwedzkiego.

Zebraniu przewodniczył po raz pierwszy gen. Nygren, który przy tej sposobności podziękował za wybór na prezesa stowarzyszenia. W czasie zebrania prof. Oskar Halecki wygłosił odczyt o sytuacji geopolitycznej Polski, po czym pani Bandurska - Turska odśpiewała kilka pieśni Chopina, Szymanowskiego i innych kompozytorów polskich.

Pomimo, że artystka śpiewała przed zebraniem w radio, wykonała wieczorem obfity program, osiągając znowu wielki sukces.

OBCHÓD W BUDAPESZCIE.

BUDAPESZT, 12. 11. — Z okazji polskiego Święta Niepodległości odbyła się w Budapeszcie uroczysta akademia, zorganizowana przez Stowarzyszenie Polsko - Węgierskie.

Po odśpiewaniu hymnu polskiego przez chór szkoły powszechnej prezes Stowarzyszenia Okolicsanyi zagaił zebranie, po czym prof. politechniki budapeszteńskiej Czettler wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że cały naród węgierski przejęty podziwem dla potęgi ducha polskiego i męstwa polskiego oraz z okazji tej uroczystej rocznicy dzieli radość z wielkim przyjacielskim narodem polskim i życzy mu wspaniałego rozwoju.

W dalszym ciągu wieczoru znana śpiewaczka Ujvarossy odśpiewała kilka pieśni, a utalentowany młody pianista Pamany wykonał utwory Chopina.

Wieczór zakończył się odśpiewaniem hymnu węgierskiego.

Maturzystka skazana na 5000 litów grzywny za nauczanie dzieci po polsku

KRÓLEWIEC, 12.11. — Z Kowna donoszą: maturzystka polskiego gimnazjum w Poniewieżu, Zofia Murawska, zamieszkała w Miciunach, nie mając pozwolenia, nauczała dzieci okoliczne, za co została skazana przez naczelnika powiatu poniewieskiego na grzywnę w wysokości 500 lirów. Rodzice dzieci przez nią nauczanych zostali skazani na grzywnę po 300 litów.

Po zdobyciu Szanghaju



Japońskie pielęgniarki wysiadają w Szanghaju na ląd

Dolar 5.25½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.25 i pół, funty angielskie 26.31 franki szwajcarskie po 121.95 (za 100). franki francuskie — 17.70, za liry włoskie płacono 20.50.

Uroczysty wjazd nowego lorda-mayora Londynu.



Z królewskim przepychem odbył nowy lord -mayor Londynu swój wjazd do City.

Święto 11 Listopada w Warszawie i Łodzi
Przebieg imponujących uroczystości

WARSZAWA, 12 listopada. — Tegoroczne Święto Niepodległości w stolicy obchodzone było niezwykle uroczyście.

Kulminacyjnym punktem uroczystości była defilada, w której poza oddziałami wojskowymi wszystkich rodzajów broni, wzięły udział wielotysięczne zastępy młodzieży.

Wczorajsza rewia i defilada tym się różniła od wszystkich przeglądów w poprzednich latach, iż nie był to tylko przegląd armii czynnej, lecz raczej przegląd

przyszłej armii polskiej.

Rewia i defilada miały być świadectwem gotowości młodzieży do obrony granic Polski i Niepodległości Państwa Polskiego. Młodzież polska na ten apel ministra Spraw Wojskowych odpowiedziała stu procentową gotowością.

Niepogoda nie miała zupełnie wpływu na przebieg uroczystości. Młodzież wzięła gremialnie udział w defiladzie, a wielotysięczne tłumy mieszkańców stolicy mimo mżącego deszczu wystawały wzdłuż trasy pochodu, by nagradzać maszerujące oddziały wojska, przysposobienia wojskowego oraz młodzieży oklaskami i witać gromkimi okrzykami.

Defiladę przyjął Marszałek Śmigły - Rydz.

Przed defiladą w Katedrze św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo, które celebrował J. E. kardynał Kakowski. W nabożeństwie wziął udział Prezydent R.P., Marszałek Śmigły-Rydz, Rząd, przedstawiciele Senatu i Sejmu, korpus dyplomatyczny i tp.

W ŁODZI.

ŁÓDŹ, dn. 12 listopada. — Łódź również godnie uczciła Święto Niepodległości. Wszystkie uroczystości nosiły charakter wielkiej czci i poważania jaką społeczeństwo otacza armię i młodzież.

Uroczyste nabożeństwo w Katedrze celebrował J. Ek. ks. biskup sufragan K. Tomczak.

Po nabożeństwie odbyła się wielka defilada, w której poza oddziałami wojskowymi, wzięła gremialnie udział młodzież oraz organizacje b. wojskowych, cechy, policja, Straż ogniowa i t. p.

Defiladę w towarzystwie wojewody Hauke - Nowaka i prezydenta Godlewskiego przyjął dowódca O. K. gen. Langner. Przemarsz defilujących oddziałów trwał około 2 godzin.

Wczorajsze Święto Niepodległości w Łodzi odbyło się pod znakiem ofiarowania armii samolotów, karabinów maszynowych i sprzętu wojennego. Fundatorami tych darów były organizacje przemysłowo - handlowe, 2 zakłady przemysłowe, 1 stowarzyszenie kupieckie i 1 gimnazjum zawodowe żeńskie.

Prócz defilady odbył się w naszym mieście szereg uroczystych akademij a ponadto w Teatrze Polskim galowe przedstawienie, na którym wystawiono „Noc listopadową" Wyspiańskiego.

Z okazji Święta Niepodległości w urzędzie Wojewódzkim wojewoda Hauke - Nowak dokonał dekoracji Krzyżami Zasługi około 260 osób za prace społeczne, zawodowe i naukowe.

Między innymi odznaczeni zostali Orderem Odrodzenia Polski — Okręgowy inspektor Pracy inż. Wacław Wyrzykowski; **złotymi Krzyżami Zasługi:** dyr. R. Bromirski, podinspektor P. P. H.Brożyński, podinspektor Petri, nacz Głogowski, prezes St. Kopczyjski, dr T. Załęski i inni.

Srebrnymi Krzyżami Zasługi — komisarz Kowalczyk, komisarz Wiśniewski, aspirant Brylak, radca Gąsiorowski, dr Kuryluk, kier. Musiał, nacz. Turski i inni.

Rewolwer... postrzelił dozorcę.
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 12 listopada. — W fabryce Markusa przy ul. Skrzywana 12, podczas pełnienia nocnego dyżuru uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 41-letni dozorca fabryczny Krakowski Jan, mieszkaniec Retkini — Praga.

Oto na skutek własnej nieostrożności, prawdopodobnie w czasie manipulowania rewolwerem spowodował wystrzał. Kula ugodziła go w prawe udo. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala „Betleem" w Łodzi.

Jak wyjaśnia poszkodowany, strzał nastąpił wskutek upadku rewolweru na ziemię.

— W czasie bójki ulicznej przy ul. Napiórkowskiego pobity został tępym narzędziem Ligenza Stanisław, palacz z zawodu. Ligenza odniósł szereg ran tłuczonych głowy, przy czym zmasakrowano mu dosłownie całą twarz.

Przybyły lekarz pogotowia PCK po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę bójki do Szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

— Na ul. Sienkiewicza, przed domem nr 34 spadł z furgonu i odniósł powikłane złamanie prawego podudzia 22-letni Bolesław Kwiatkowski, zamieszkały przy ulicy Sienkiewicza 34.

W stanie osłabionym odwieziono go do szpitala ewangelickiego przy ulicy Północnej 11.

DESZCZ.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 12 listopada. — Dziś o godzinie 9 rano temperatura w śródmieściu wynosiła 2 stopnie powyżej zera. W ciągu nocy najniższa temperatura wynosiła 1 stopień powyżej zera. Ciśnienie barometryczne 748 milimetrów., wskazuje na wzrost Wiatry z kierunków północnych. Od wczorajszego popołudnia pada z krótkimi przerwami tylko deszcz.

„Pygmalion" w Teatrze Kameralnym.
Sztuka w 5 aktach Bernarda Shawa

Mało która ze sztuk Bernarda Shaw tak doskonale pozwala poznać wszystkie sprężyny twórczości „genialnego kpiarza" jak wystawiony obecnie w Teatrze Kameralnym „Pygmalion". Jak zawsze u Shaw'a tak i tu scena jest życiem, które bawi, śmieszy, smuci, oburza i raduje. Prostymi środkami potrafi Shaw wywołać wrażenie, że widzowie sami biorą udział w akcji, która przed ich oczyma rozgrywa się na scenie.

Shaw w „Pygmalionie" pozwolił sobie na eksperyment, który tylko w jego mistrzowskim ręku mógł się udać: obnażył przed całym światem tajniki dusz przedstawicieli rozmaitych klas społecznych, aby udowodnić, że w gruncie rzeczy bez względu na zewnętrzny wygląd, pochodzenie i kulturę, każdy człowiek — jest jak to dosadnie wyraził jeden z bohaterów sztuki — „trochę dżentelmenem i trochę draniem".

Nazwę zapożyczył Shaw z legendy greckiej o Pygmalionie, który wyrzeźbił z kości figurkę kobiety i w niej się zakochał. Nad jego kaprysami ulitowała się bogini Afrodyte i tchnęła życie w posąg. Tę żywą przez siebie wymodelowaną kobietę Pygmalion pojął za żonę.

Podobnym Pygmalionem, który podniesioną z błota ulicznego bełkoczącą kwiaciarkę dla eksperymentu postanawia przemienić w księżnę i wprowadzić do najbardziej ekskluzywnych salonów jest profesor fonetyki i wymowy Higgins. W swoją zachciankę popartą zakładem z przyjacielem płk. Pickeringem wkłada tyle pracy i wysiłku swego bogatego intelektu, że w końcu osiąga cel. Dawna kwiaciarka panna Eliza Doolittle zdaje celująco egzamin ze swych postępów, występując jako księżna na przyjęciu u ambasadora. Higgins uważa swą rolę wobec Elizy za skończoną, ale pada ofiarą rozpętanych mocy: Eliza jest nie tylko objektem dla uczonych eksperymentów, ale również człowiekiem, który nie tylko myśli ale i czuje. Ta pomyłka Higginsa kosztuje go wiele bo spokój ducha i... wolność. Biczem smagającym stosunki społeczne pruderyjnej Anglii jest komiczna figura śmieciarza Doolittle, ojca Elizy, w którego usta autor wkłada swoją ocenę świata i ludzi. Reszta osób na scenie służy właściwie tylko jako tło dla tych trojga bohaterów sztuki.

Aleksander Węgierko jako profesor Higgins — Pygmalion — to klasa dla samego siebie, jeżeli zechcemy użyć popularnej terminologii. Postać ulana z jednej bryły bez żadnych niedociągnięć. Wspaniała ekspresja mimiczna, dykcja klasyczna, a jednak nie wywołująca wrażenia sztuczności, doskonałe połączenie nieposzanowania kanonów towarzyskich z angielskim opanowaniem — to wszystko sprawiło, że nawet dłuższe jego monologi naszpikowane shaw'owskimi paradoksami nie tylko nie nużyły, ale przykuwały uwagę widowni.

P. Ludwiżanka ponownie powróciła (po komedii „Moja siostra i ja) do swego właściwego repertuaru. Talent tej artystki kryje w sobie jeszcze wielkie możliwości. Udowadnia to jej gra w trudnej roli kwiaciarki Elizy, powoli przeobrażającej się z dziewczyny z dna w światową damę. Jej zadanie było tym trudniejsze, że miała za partnera artystę tej miary, co Węgierko. Wyszła z tej próby nie tylko obronną ręką ale stworzyła kreację, która w jej dorobku artystycznym zajmie poczesne miejsce.

Godnym partnerem Węgierki był p. Brochwicz w roli ojca Elizy, śmieciarza Alfreda Doolittle. Jego wejście do profesora Higginsa i gra bez słów przed rozpoczęciem rozmowy jest majstersztykiem kunsztu aktorskiego. Zarówno w roli śmieciarza, jak i wzbogaconego mieszczanina wygłaszającego swoje sądy o społeczeństwie p. Brochwicz był doskonały.

Specjalne podkreślenie należy się p. Dunajewskiej w roli dystyngowanej matki profesora Higginsa. P. Orzecka stworzyła bardzo dobrą sylwetkę gospodyni Pearce. P. Krasnowiecki był poprawnym płk. Pickeringem, to samo można powiedzieć o p. Bronowskiej w roli pani Eysnford-Hill i p. Zasadziance jako jej córce Klarze. P. Korwin jako Fred był zbyt mało Anglikiem. Dobre były postacie gawiedzi w prologu (pp.: Urbański, Lubelski, Niwiński).

Widownia nie zawsze zdawała egzamin i wybuchała nieraz śmiechem w miejscach o pewnym napięciu dramatycznym.

P.

Czy dziś dojdzie do porozumienia w przemyśle jedwabniczym?

ŁÓDŹ, 12. 11. — W dniu dzisiejszym w Okręgowej Inspekcji Pracy odbędzie się powtórna próba likwidacji strajku w przemyśle jedwabniczym.

Jak wiadomo na ostatniej konferencji nie doszło do porozumienia, gdyż obie strony nie wyraziły zgody na podwyżkę w wysokości 7 procent, zaproponowanej przez inspektora pracy, jak również odrzuciły propozycję arbitrażu.

Inspektor pracy podjął nową interwencję, zapraszając obie strony na dziś na konferencję obustronną na godz. 12-tą.

Przed tym terminem inspektor pracy przeprowadzi rozmowy z każdą ze stron z osobna.

Oczekiwać należy, że tym razem interwencja ta odniesie skutek, i że strajk obejmujący około 4 tys. robotników zostanie zlikwidowany.

W FABRYCE KAPELUSZY „SCHLEE"

ŁÓDŹ, 12 listopada. Strajk okupacyjny w Łódzkiej Fabryce Kapeluszy p. f. „Schlee" trwa w dalszym ciągu. Strajk wybuchł na tle redukcyj, przy czym firma nie wyraziła zgody na złożenie zobowiązania, że w razie uruchomienia fabryki robotnicy zredukowani zostaną przyjęci do pracy. Tereny fabryczne okupuje 380 robotników. Powtórna konferencja nie została jeszcze przez Inspekcję Pracy wyznaczona.

KONFERENCJA.

ŁÓDŹ, 12 listopada. W poniedziałek w Inspekcji Pracy odbędą się dalsze obrady w sprawie zawarcia umowy zbiorowej i podwyżki płac dla pracowników szwalni w przemyśle dzianym.

PRACE KOMISJI ROZJEMCZEJ.

ŁÓDŹ 12 listopada. W środę w godzinach wieczornych obradowała Komisja Fachowa powołana do życia przez Komisję Rozjemczą dla ustalenia warunków pracy i płacy dla tych kategoryj włókniarzy, którzy nie są objęci taryfą płac.

Uzgodniono szereg punktów odnośnie robotników zatrudnionych na przędzalniach cienkoprzędnych.

—ooo—

ŻYCIE ZGIERZA
IMPONUJĄCY POCHÓD
ECHA WCZORAJSZYCH UROCZYSTOŚCI.

Święto 11 listopada w roku bieżącym uroczyściej niż zwykle było obchodzone w naszym mieście. — Już w środę rozpoczął się obchód apelem poległych. Po zbiórce organizacji historycznych hufców P. W., organizacyj b. wojskowych, Zw. Strzeleckiego, drużyn harcerskich, LOPP, i PCK, [illegible] sportowych i Ochotniczej Straży Pożarnej na dziedzińcu Gimn. Państw. im. St. Staszica, utworzono wspaniały pochód pod dowództwem por. Banachowskiego, który przy świetle pochodni i dźwiękach orkiestr, przeszedł przez ul. Piłsudskiego na Plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie odbył się apel poległych zgierzan w walkach o niepodległość Polski oraz złożenie [illegible] narodowych przed Tablicą Poległych.

Trzyminutową ciszą uczczono najpierw pamięć Marszałka Piłsudskiego, a następnie odczytano nazwiska poległych zgierzan. Głęboka cisza i głuchy warkot werbli potężne wywarły wrażenie.

Całe miasto udekorowane było flagami, a zwłaszcza pięknie przybrany był zielenią i iluminowany Ratusz.

W czwartek uroczystości rozpoczęto solennym nabożeństwem w kościele parafialnym, na które przybyły wszystkie organizacje ze sztandarami oraz cechy, młodzież szkolna, tak że z trudem zmieścili się wszyscy w murach świątyni. Niezwykle podniosłe, o głębokiej treści kazanie, wygłosił ks. kanonik dr Roszkowski, który, skreśliwszy długą, krwawą, ofiarną drogę ku wolności, jaką naród przeszedł przez długie 150 lat niewoli, wezwał wszystkich do jej ugruntowania i zjednoczenia swych wysiłków dla potęgi Polski. Hymnem „Boże, coś Polskę" zakończono nabożeństwo.

Następnie na Placu Marszałka Piłsudskiego zorganizował się olbrzymi pochód, który na czele z prezydentem Świerczem, przedstawicielami duchowieństwa i Rady Miejskiej przeszedł ul. Piłsudskiego, 1 Maja, Szczawińską na Przybyłów, a następnie Sienkiewicza, Gen. Orlicz - Dreszera i Spacerową na ul. Łęczycką, gdzie ustawiono się do defilady. Udział w pochodzie wzięły wszystkie niemal organizacje historyczne Federacji P.Z.O.O., młodzieżowe, młodzieży szkolnej, szkoły i cechy.

Pochód był tak olbrzymi, że zajął pół trasy. Gdy czoło znajdowało się na Przybyłowie, niemal koniec wychodził z Placu Piłsudskiego. Las najrozmaitszych sztandarów i godeł organizacyjnych, dźwięki marszów trzech orkiestr oraz te zorganizowane masy ludzi i tłum publiczności i to miasto wiejące tysiącami biało - czerwonych sztandarów — manifestowało swoje uczucia w radosnym dniu odzyskania Niepodległości.

Wrażenie spotęgowała jeszcze wspaniała defilada, którą odebrał starosta Denys w asyście przedstawicieli władz miejscowych z prezydentem Świerczem na czele.

Wzięły w niej udział wszystkie organizacje, tak jak w pochodzie, pod dowództwem por. Zabłockiego.

Wieczorem o g. 19 w sali Tow. Śpiew. „Lutnia" odbyła się uroczysta akademia, na program której złożyły się: produkcje sekcji kulturalno - oświatowej K.S. „Boruta", Tow. Śpiew. „Lutnia" oraz młodzież Gimn. Kupieckiego. Akademię rozpoczęto odegraniem Hymnu Narodowego przez orkiestrę symfoniczną K.S. Boruta pod batutą p. Nurkiewicza, po czym dyr. Cezak wygłosił okolicznościowe przemówienie. Następnie orkiestra odegrała dwa utwory, po czym wiersz pt. „Powrót Naczelnika" wygłosił p. A. Kubicki. Następnie zespół młodzieży Państ. Gimn. Kupieckiego wykonało wiersz Mączki pt. „Fanfary". Z kolei koncertowała orkiestra dęta Państw. Gimn. Kupieckiego wykonał wiersz Mączki zyskując sobie uznanie publiczności. Następnie wiązankę pieśni legionowych wykonał chór męski i orkiestra Tow. Śpiew. „Lutnia", po czym obrazek sceniczny w 1-ym akcie pt. „Rozbrojenie Niemców" odegrał zespół amatorów K.S. „Boruty", przejawiając dużo artyzmu. Świetne wykonanie zebrani nagrodzili hucznymi oklaskami. Na zakończenie orkiestra K.S. „Boruty" odegrała marsz „Pierwszej Brygady".

Sala była przepełniona.

Należy nadmienić, że podobna akademia odbyła się o g. 16 w sali szkoły powszechnej nr 3 na Przybyłowie, gdzie prelekcję wygłosił kpt. Wł. Motug.

Tak minęło w Zgierzu Święto 11 Listopada, w którym uczestniczyło niezwykle licznie miejscowe społeczeństwo.

ŻYCIE PABIANIC
Niebieski ptaszek w potrzasku.
„ODPOCZNIE" SOBIE W KORONOWIE.

Wiele osób w Pabianicach poszkodowanych zostało przez różnego rodzaju niebieskich ptaszków, którzy pod różnymi nieraz bardzo dowcipnymi i udatnymi sposobami oszukiwali naiwnych posiadaczy pożyczek państwowych, wyłudzając od nich obligacje papierów wartościowych. Najpopularniej stosowany przez oszustów sposób polegał na t. zw. „kopercie" Oszust zawiadamiał posiadacza pożyczek, że na jego obligacje padła wygrana i wysłać ją należy do banku. W przygotowaną przez siebie kopertę wkładał w oczach właściciela obligacje do wnętrza i kopertę zaklejał. Następnie, korzystając z chwilowej nieuwagi wymienionego, kopertę tę zamieniał na drugą taką samą również z góry już przez niego przygotowaną, w której znajdowały się pocięte skrawki papieru gazetowego. Po dokonaniu zamiany oszust czym prędzej się oddalał pod lada pozorem. W taki sposób poszkodowana została niejaka Julia Kling, zamieszkała w Pabianicach przy ul. Mielczarskiego 19. której skradziono Pożyczkę Nar. i Inwest. Tym razem oszusta, który dopuścił się oszukańczej manipulacji udało się policji schwytać. Okazał się nim mieszkaniec Łodzi Kwiatkowski Franciszek lat 29 (Żarzewska 11).

Onegdaj wymieniony sprowadzony z więzienia w Łodzi stanął przed Sądem Grodzkim w Pabianicach, który skazał go na 6 lat więzienia w tym 5 lat pracy przymusowej w zakładzie karnym w Koronowie. Surowy wymiar kary będzie przestrogą dla wszystkich tego rodzaju oszustów pożyczkowych.

NIEUWAŻNY WIEŚNIAK.

19-letni Zięba Antoni, zamieszkały we wsi Nowa Gatka gminy Gospodarz pow. łódzkiego, jadąc wozem ulicą Warszawską, przez lekkomyślność najechał na 11-letnią Krygierównę (Warszawska 117), wskutek czego dziewczyna odniosła liczne i bardzo poważne uszkodzenia całego ciała.

Dochodzenie policyjne ustaliło ponad wszelką wątpliwość, że winę za wypadek ponosi Zięba, na mocy czego pociągnięty do odpowiedzialności sądowo-karnej skazany został na 6 miesięcy bezwzględnego aresztu.

PO WĘGLU KOLEJ NA DRZEWO...

Do komórki Koziary Marii, zamieszkałej przy ul. Piłsudskiego 22 w porze nocnej dostali się złodzieje przez wyrwanie desek, skąd skradli 110 kg. drzewa opałowego.

Woźnica Józefowicz (Majdany 14) przywłaszczył sobie 100 arkuszy waty na szkodę Rothkopfa, zamieszkałego przy ul. Zamkowej 27. Poszkodowany straty swe oblicza na około 40 złotych.

Ebertowi Romanowi z Woli Zaradzyńskiej skradziono w Jutrzkowicach pozostawiony na chwilę pod płotem rower wartości 90 zł.

We wszystkich wymienionych wypadkach kradzieży policja szuka sprawców.

I ROK ZA KRADZIEŻ WORECZKA Z PIENIĘDZMI.

43-letnia Włodarczyk Antonina, zamieszkała w Pabianicach przy ul. Warszawskiej skradła przy jakiejś okazji woreczek z pieniędzmi w sumie 42 złote wieśniaczce Marii Włodziak z Wadlewa pod Pabianicami. Stawiona przed sąd Włodarczyk skazana została n 1 rok więzieni — bez zawieszenia jako już sądownie karana.

REPERTUAR KIN.

Mieiskie Kino Oświatowe przy ul. Gdańskiej: Jan Kiepura i Marta Eggerth w pięknym filmie miłosnym p. t. „Czar Cyganerii".

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Agencja Avala donosi, że gen. Tomicz zmarł na skutek ran, jakie zadał sobie w zamachu samobójczym.

(—) W Brazylii dokonany został bezkrwawy zamach stanu. Prezydent Vargas rozwiązał parlament i ogłosił nową konstytucję, wprowadzającą ustrój korporacyjny i totalny z utrzymaniem pewnych form republikańskich.

(—) W Rzymie rozpoczęły się rozmowy anglo-włoskie na temat możliwości porozumienia włosko-angielskiego.

(—) Przesilenie gabinetowe w Belgii trwa nadal.

(—) Podczas 2-minutowej ciszy ku uczczeniu poległych w wojnie światowej, jaką naród brytyjski uroczyście obchodzi dnia 11 listopada umysłowo-chory 43-letni Stanley Storey wzniósł okrzyk: „To wszystko tylko hipokryzja, bo wy przygotowujecie wojnę" i przerwawszy kordon zaczął biec w kierunku stojącego na baczność króla. Szaleńca schwytano i odwieziono do szpitala. Storey nie miał przy sobie żadnej broni, co dowodzi, że nie miał on zamiaru dokonania jakiegokolwiek zamachu na króla lub kogokolwiek innego.

(—) Książę Windsoru bawiący w Paryżu nie wziął udziału w nabożeństwie odprawionym dla brytyjskich kombatantów i kolonii angielskich z powodu ostrego skrytykowania rozwodu p. Simpson przez kapelana Darta.

(—) Nagroda Nobla w dziale literatury za r. 1937 przyznana dziś została pisarzowi francuskiemu Rogerowi Martin du Gard.

R. Martin du Gard urodził się w r. 1881 w Nuilly sur Seine. Poświęciwszy się zrazu studiom paleograficznym wydaje parę prac z dziedziny archeologii. W r. 1913 ukazuje się pierwsza jego powieść „Jean Barois".

Wydaje następnie cykl powieściowy p. t. „Thibault", nad którym pracuje szereg lat i który dotychczas jeszcze nie został ukończony. W kapitalnym tym dziele autor na tle dziejów jednej rodziny francuskiej daje studium psychologiczne nad rozwojem socjalnym i duchowym Francji.

Nagroda naukowa Nobla w dziedzinie chemii została podzielona pomiędzy Karrerem z Zurychu a Mawothem z Birmingham.

Nagroda naukowa Nobla w dziedzinie fizyki została podzielona pomiędzy Davissonem z Nowego Jorku a Thomsonem z Londynu.

(—) Zwłoki Macdonalda przybędą w poniedziałek na pokładzie „Reina del Pacifico" do Hamilton na Bermudach.

(—) W Zakopanem spadł wczoraj obfity śnieg, pokrywając ziemię warstwą grubości 10 cm.

(—) Posiedzenie kolegium magistratu m. Łodzi, które odbyć się miało w środę, przełożone zostało na dzień dzisiejszy. Dziś na posiedzeniu rozpatrzona będzie sprawa uruchomienia aresztu miejskiego w Łodzi, kupna aparatu Roentgenowskiego dla szpitala św. Teresy, przyznania szeregu subwencyj jednorazowych itd.

(—) W Łodzi odbyło się zebranie organizacyj pracowników umysłowych, poświęcone sprawie podwyżki płac.

W wyniku dyskusji postanowiono zwołać na dzień 21 b.m. walne zebranie pracowników umysłowych, na którym zgłoszony będzie wniosek o proklamowanie strajku, jeśli płace pracownicze nie będą podwyższone o 20 proc. Uchwalono również rezolucję, domagającą się wprowadzenia samorządu do instytucji ubezpieczeń społecznych.

(—) Zarząd główny Stronnictwa Narodowego zamianował na stanowisko prezesa zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego w Łodzi adw. Franciszka Szwajdlera, b. prezesa klubu radnych Obozu Narodowego w rozwiązanej radzie miejskiej.

(—) Członkowie sekcji Uprzyw. Sprzedawców Wyr. Monopolowych przy Związku Inwalidów w Łodzi uchwalili opodatkować się na rzecz pomocy zimowej, po 5 zł. od patentu sprzedaży ulicznej papierosów i po 10 zł. od przedsiębiorstw wódczanych.

(—) Oddział Łódzki Polskiego Towarzystwa Kultury i Oświaty Robotniczej „Pochodnia" urządził wczoraj uroczystą akademię z okazji odzyskania Niepodległości w lokalu Polskich Zw. Zaw. „Praca" przy ul. Wodny Rynek 13.

(—) 11 drużyna harcerek im. Izabelli Czartoryskiej obchodziła uroczystość poświęcenia sztandaru i proporca Gromady zuchów.

Kto zostanie gubernatorem
Centralnego Okręgu Przemysłowego?

WARSZAWA, 12. 11. — W politycznych kołach Warszawy krąży uporczywie pogłoska, że na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego ma być stworzony wkrótce Urząd Wojewódzki o bardzo szerokich kompetencjach. Jako kandydata na stanowisko wojewody - gubernatora wymieniają pewną osobistość, która niegdyś piastowała godność wiceministra Opieki Społ. i wicewojewody.

Dwunastotysięczna rzesza polska na ziemiach gościnnej Danii.

ŻYCIE EMIGRACJI U SĄSIADÓW ZA BAŁTYKIEM

Kopenhaga, w listopadzie.

Dwunastotysięczna emigracja polska w Danii mimo swego niedogodnego rozmieszczenia oraz braku wyrobionych pracowników społecznych od kilkunastu lat rozwija pracę narodową. Większość — to robotnicy rolni, chociaż nie brak robotników fabrycznych, zatrudnionych przeważnie w przemyśle ceramicznym.

Z racji charakteru swej pracy na wielkich obszarach dworskich przede wszystkim przy burakach cukrowych nie jest w stanie wytworzyć silnych ośrodków pracy organizacyjno-społecznej. Mimo to jednak potrafiła skupić życie polskie w swej organizacji, jakim jest związek Polaków w Danii posiadający kilkanaście placówek prowincjonalnych, skupiających kilkaset rodzin polskich.

Widomą siłą ich dorobku i ogniskami życia polskiego naszego wychodźtwa są Domy Polskie w liczbie 3-ch w miejscowościach: Maribo, Nykobing-Naksow, a ostatnio planowana jest budowa domu w Kopenhadze. Jest to poważny wysiłek organizacyjny Polonii Duńskiej, która bez jakiejkolwiek pomocy z zewnątrz potrafiła własnymi siłami zdobyć się na tak poważne wyniki. W domach tych ogniskuje się praca społeczna starszych oraz młodzieży, a co najważniejsze ma w nich pomieszczenie dziatwa szkolna, pobierająca naukę języka polskiego.

W domach tych, starannie urządzonych znajduje się biblioteka, radio, czasopisma, z których wszyscy bez względu na wiek emigranci nasi gorliwie korzystają. Również i mniejsze ośrodki polskie zaopatrzone są we wszelkie pomoce kulturalno-oświatowe.

Młodzież, o ile na to jej liczba pozwala, skupia się w związkach młodzieży polskiej przy Związku Polaków. Jeśli chodzi o rok bieżący, wykazała ona wielką inicjatywę w swej pracy, przede wszystkim na odcinku harcerskim. Kursy harcerskie, urządzane przez instruktorów z kraju szkolą przyszłych kierowników tej dziedziny pracy młodego pokolenia polskiego w Danii. Największym uznaniem cieszą się letnie harcerskie obozy. Młodzież biorąca w nich udział ma możność spędzenia chociaż krótkiego czasu wśród polskiego otoczenia i oprócz fachowego przeszkolenia harcerskiego uzupełnia swe braki w języku polskim. Odnosi się to przede wszystkim do tych ośrodków, które nie posiadają szkoły polskiej lub kursów języka polskiego.

Dla przodowników pracy harcerskiej urządzane są specjalne kursy w kraju. Jest już poważna liczba młodzieży, która będąc w Polsce zaprawiła się do pracy młodzieżowej i pracę tę kontynuuje z pożytkiem dla środowisk polskich na terenie Danii.

Szkolnictwo polskie skupia się w spomnianych już trzech Domach Polskich. Liczba dzieci dochodzi do 150 przy trzech siłach nauczycielskich z kraju. Oprócz tych trzech stałych placówek szkolnych urządzane są ruchome kursy języka polskiego dla mniejszych grup dzieci. Ze względu na niedogodne rozmieszczenie rodzin polskich oddalonych czasem od siebie o kilkanaście kilometrów powstaje trudność uruchomienia stałej szkoły polskiej, a przeszkody te przezwycięża tylko częściowo dziatwa szkolna dojeżdżając na rowerach tak na naukę do szkoły, jak i na kursy.

W tym roku, dzięki pomocy Światowego Związku Polaków z Zagranicy bawiła grupa dzieci polskich z Danii w liczbie 8 na koloniach letnich w Polsce. Stosunkowo mała liczba tłumaczy się tym, iż w okresie letnim najbardziej wytężonej pracy rolnej rodzice niechętnie chcą się pozbyć swego dziecka, które już w młodym wieku bierze udział w robotach rolnych, skutkiem czego przedstawia poważny kapitał w budżecie dochodowym rodziny.

Również i starsi nasi rodacy w Danii w bieżącym roku urządzili wycieczkę po kraju. W czasie siedmiu dni zwiedzili Poznań, Warszawę, Częstochowę, Kraków, Wieliczkę po czym rozjechali się na tygodniowy pobyt do swych rodzin, przeważnie zamieszkałych w powiatach Małopolski zachodniej, z których to okolic rekrutuje się większa liczba emigracji polskiej w Danii.

Ogólne położenie emigracji naszej w Danii jest zadawalające. Materialnie przedstawia się ono dość wysoko, dzięki oszczędnościom uzyskanym w okresie dobrej konjunktury wojennej oraz wysokim obecnie płacom robotniczym. Stosunek ludności duńskiej do Polaków jest przychylny, nawet serdeczny. Dzięki swej pracowitości Polacy zdobyli uznanie społeczeństwa duńskiego, które z wielką tolerancją odnosi się do wszystkich przejawów życia narodowego wychodźtwa naszego, biorąc w nim często czynny udział.

Przyszłe oblicze narodowe emigracji naszej w Danii zależy przede wszystkim od jej walorów i inicjatywy. Emigracja nasza, pomimo posiadanych ku temu warunków nie wyzyskuje wszystkich możliwości podniesienia swego znaczenia wśród obcych. Będąc już emigracją osiedleńczo-zarobkową bardzo powoli zmienia swą strukturę socjalną na wyższe szczeble. W małym tylko procencie jest ona osadniczą, posiadającą swe własne gospodarstwa rolne. Również w innych zawodach jest ona bardzo słabo reprezentowana. Brak polskich rzemieślników, kupców, handlowców, lekarzy, adwokatów nie pozwala jej zająć takie stanowisko, jakie jej się z racji liczby i walorów należy. Nadzieje w tym kierunku rodzą się już przede wszystkim u młodego pokolenia, które mimo wychowania się na obczyźnie czuje wielki sentyment do Macierzy i dumną jest ze swego polskiego pochodzenia.

Jan Lis.

Samoloty czy gruchoty?

Ostra mowa członka angielskiej Izby Gmin.

Lotnictwo angielskie dalekie jest od doskonałości. Tak przynajmniej twierdzi mr. Perkins, członek Izby Gmin, który na ostatnim posiedzeniu parlamentu wygłosił gwałtowną mowę, wysuwając szereg ciężkich zarzutów przeciw angielskim władzom lotniczym. Mr. Perkins podniósł, że polityka stosowana wobec pilotów pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Dwa lata temu rozbił się samolot kursujący na linii Londyn — Kair. W wyniku krótkiego śledztwa wyrzucono ze służby pilota, który uchodził za doskonałego fachowca i miał za sobą 8 lat służby. „Mam wrażenie — oświadczył mówca — że jego winą największą było to, że za dużo powiedział w czasie śledztwa". A miał co opowiadać, zdaniem mówcy. Linie lotnicze obsługiwane są po większej części przez stare rozklekotane aparaty i trzeba być cyrkowym akrobatą, aby lecąc na nich uniknąć katastrofy.

Także ekwipunek, sprzęt radiowy itp. jest w takim stanie, że właściwie życie pilota wisi na włosku. Związek zawodowy pilotów wystosował do dyrekcji przedsiębiorstwa list, domagający się natychmiastowego przerwania lotów pasażerskich nad morzem, gdyż maszyny nie są zupełnie przygotowane do warunków zimowych. Dyrekcja zastosowała się do tego postulatu i komunikację zawiesiła na trzy miesiące, ale dwaj autorzy listu zostali usunięci ze służby, mimo, iż jeden z nich miał za sobą 15 lat pracy!

Samoloty angielskie — zdaniem mówcy — to straszne gruchoty, które już dawno powinny pójść na szmelc. Są tak kruche, że nawet najgłupsze przymusowe lądowanie zamienia się w tragiczną katastrofę. Nie mają reflektorów, które by im umożliwiły lądowanie w ciemnościach, ani urządzeń do lądowania na lodzie. Wzgląd na bezpieczeństwo podróżnych i służby nakazuje jak najrychlejsze zreformowanie tych skandalicznych stosunków.

Mowa Perkinsa nie pozostała bez echa. Dyrektor angielskich linij lotniczych ogłosił oświadczenie, które bardzo ostro i zdecydowanie zbija wszystkie powyższe zarzuty. Jego zdaniem samoloty są doskonałe, a praca pilota jest z każdym rokiem coraz łatwiejsza. Dziś ma on koło siebie „pilota automatycznego", którego włącza i może się wówczas nawet zdrzemnąć bez obawy wypadku, może cały czas rozmawiać z ziemią przez radio.

Czy na tym cała dyskusja się zakończy? Raczej nie. Opinia angielska jest zbyt czuła na punkcie swego lotnictwa, które jest jej dumą narodową, aby nie miała przewałkować tej sprawy w prasie, na meetingach i w parlamencie. Nie brak głosów, że mr. Perkins występuje w imieniu fabrykantów samolotów, mających apetyt na nowe zamówienia.

JESIENNE ŁOWY.



W Anglii i we Francji utrzymał się jeszcze zwyczaj odbywania łowów jesiennych ze sforami psów. Myśliwi ubrani są w czerwone kurtki.

ALEKSANDER SZACH.

LETNISKO W POLSKIM DWORZE

Powieść powakacyjna. 48

* * *

Wagon pociągu zdążającego do Stonkowic Małych stał się właściwie prywatnym wagonem salonowym dworu udrychowickiego. Usłużny konduktor zobaczywszy na stacji państwa Kalinowskich otoczonych licznym dworem, zmierzających do pustego wagonu trzeciej klasy, zakrzątnął się w niej, przeprowadził kilka bab do innych wagonów, tak że całe towarzystwo udrychowickie mogło znaleźć się razem.

W drodze omawiano z ożywieniem wiadomości zdobyte w sądzie. Okazało się, że oboje sprytnych złodziei schwytano u jakiegoś podejrzanego jubilera w Lublinie w chwili, gdy sprzedawali mu klejnoty prezesowej. Wygląd zgadzał się z rysopisami listów gończych, wobec czego czułą parkę zaaresztowano. Gotówka oczywiście ulotniła się już, ale wszystkie kosztowności, futra i inne cenne przedmioty odnaleziono. Niepocieszony był tylko Barcik. Półbuciki żółte przepadły. Szopscy sprzedali je jakiemuś przygodnemu nabywcy, który w nich powędrował w szeroki świat.

— Prawdziwy pech — skarżył się nieszczęśliwy uczony hrabiemu. — Ręczę, że ten Birko-Szopski jakiś urok na mnie rzucił i dlatego tak mi się nie wiedzie. Swoją drogą kto wie, może spróbować nosić te jaskrawe kolory. Może to odczyni uroki — mruczał widząc, że nikt go nie słucha.

— I wiecie państwo — mówił dalej hrabia, gdy mu już przestał przeszkadzać Barcik — okazuje się, że ten Birko-Szopski, czy jak tam się nazywa, bo nie wiem jakie jego prawdziwe nazwisko, okazuje się, że to nieszczęśliwy wykolejeniec życiowy. Mówił mi sędzia, że on naprawdę wiele świata zjechał i z niejednego pieca chleb jadał i rzeczywiście część życia spędził w Ameryce. I kto wie, możeby nie łajdaczył się tak, gdyby go nie skusiła do złodziejstwa ta Duszka.

— Zawsze mówiłam — przerwała Garlichowa — że pod tą maską aniołka diabeł siedzi.

— Miała pani prorocze natchnienie — oświadczył hrabia. — Otóż podobno ta Duszka wszystko obmyśla, a on jest jej powolnym narzędziem. Mnie się jednak wydaje, że on tam dosyć palce macza w tych złodziejstwach. On mi się od razu wydał za bardzo sprytny i za wiele wiedzący. On się panie i na gospodarstwie znał i na wróżbach.

— Ja tu nie widzę sprzeczności — wtrąciła Pela — wróżby odgrywają ważną rolę w gospodarstwie wiejskim.

— Oj, Pelu, wiercipiętko, nie kpij ze mnie, bo za uchc wytargam. Pewnie, że wróżby mają zastosowanie w gospodarstwie, ale tylko o ile dotyczą pogody i koniunktury na giełdzie.

— A w takim razie wszystkie operacje finansowe opierają się jako na niewzruszonej podstawie na naukach tajemnych, na okultyzmie czy innym spirytyzmie — zaśmiał się książę.

Po przyjeździe dowiedzieli się hrabiostwo, że stary Bukała dogorywał. Nie wyprzęgając więc koni, pojechano do niego. Biedaczysko przeszedł przed dwoma godzinami ciężki atak i teraz wezwany lekarz nic już nie mógł pomóc.

— Olek się tym okropnie zgryzie — szepnęła Pela do Jolinki. Że to akurat musiało wypaść wtedy, kiedy on wyjechał z Udrychowicz.

Najbardziej przejęła się śmiercią staruszka Haneczka. Biedne dziecko nie zdawało sobie dotąd sprawy z tego, że jej dziadka czeka w najbliższym czasie śmierć, a że miała niezwykle wrażliwe usposobienie i dziadka wyjątkowo kochała — odczuła tę śmierć okropnie.

W pewnej chwili zaczęła go szarpać za rękę, wołać do niego, a kiedy zobaczyła, że wszystko się skończyło bezpowrotnie, spojrzała z przerażeniem po poważnych twarzach otaczających ją ludzi i zatoczywszy się upadła na ziemię.

Przewieziono zaraz dziecko do dworu i ułożono do łóżka. Kiedy dziewczynka już dłuższy czas nie wracała do przytomności i zaczęła bredzić, wezwano lekarza, który rozpoznał zapalenie opon mózgowych. Choroba była tym groźniejsza, że spadła na delikatny z natury i wycieńczony organizm, mogły więc nastąpić komplikacje. Nie poznawała nikogo. Dopiero gdy Towinowski przyjechał, jego jednego poznała. W jego obecności uspakajała się zupełnie i trzymając go kurczowo za rękę usypiała zmęczona gorączkowymi widziadłami.

Los tego biednego dziecka przejął wszystkich głęboko. Pani Helena z Jolinką i Pelą czuwały przy małej na zmianę. Olek Towinowski siedział przy niej wszystkie prawie noce, a że poza tym każdą wolną chwilę ją pielęgnował, wymizerniał w ciągu tygodnia okropnie. Pani Helena patrząc na niego, oceniając dziwną delikatność, jaką okazywał przy pielęgnowaniu Haneczki — nabierała coraz więcej szacunku do tego człowieka tak dawniej przez siebie nielubianego.

— On jest po prostu nadzwyczajny — mówiła do męża. — Miałam go zawsze za gbura, pracowitego wprawdzie, sumiennego, ale gbura, który nie jest zdolny wydobyć z siebie jakieś bardziej delikatne uczucie. A teraz widzę, że on może służyć za wzór poświęcenia i wrażliwości. Powiadam ci, niesłychanie mi się ten człowiek podoba.

Zbliżało się przesilenie. Zebrane konsylium lekarskie nie taiło wysoce poważnego stanu chorej. Rozpoczęła się prawdziwa walka życia ze śmiercią, walka, którą musieli stoczyć i biedna Haneczka i ci, którzy dotąd tak zażarcie jej życia bronili. Biedny Olek sam już u kresu sił, wydobywał ze siebie jeszcze tyle energii, by starczyło jej na dodanie otuchu słabnącej już Jolince.

— Niech się pani nie przeraża tymi objawami — mówił. — To jest jasne, że takie wyczerpanie musi naszą maleńką wycieńczyć, ale to wcale nie znaczy, by to był koniec. Doktór Kierstowski mówił mi, że widzi wiele objawów, które pozwalają mu przewidywać szybki powrót do zdrowia. A przecież on jest powagą w tych sprawach, więc musimy mu wierzyć. I przecież musimy nie dopuścić do katastrofy, musimy się zdobyć jeszcze na ten wysiłek.

— Gdyby to tylko od nas zależało — odpowiedziała.

— W dużej mierze to od nas zależy — tłumaczył. — Nasze zniechęcenie, osłabienie musi się odbić na chorej choćby w ten sposób, że mniej pewnie będziemy ją obsługiwać, a w rezultacie pogorszy to jej chorobę. A przeciwnie z naszej wiary w uzdrowienie Haneczka będzie podświadomie czerpać swoje siły do zwalczenia choroby.

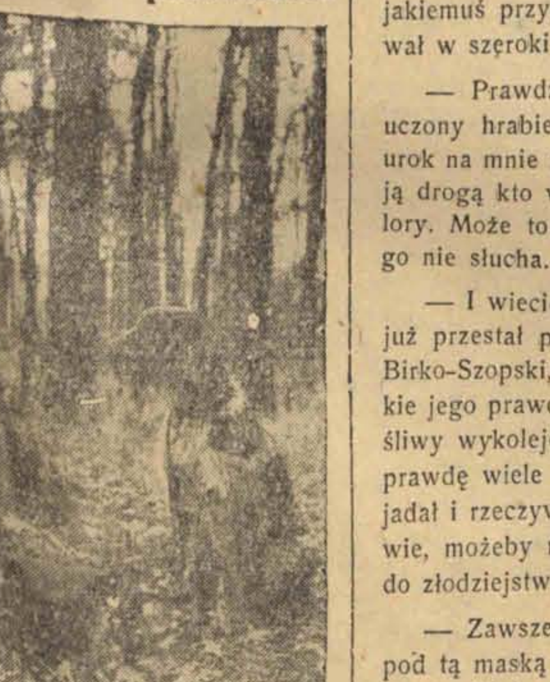
Jolinka uśmiechnęła się.

— Czasami mi się zdaje, że pan ma jakieś nieograniczone możliwości w swej silnej woli, że jeśli pan coś chce, to tak się stanie. Pan jest mocnym człowiekiem. Pan wierzy w to, że siła woli człowieka jest tak potężna, że zwalczy śmierć?

— To są rzeczy, których logicznie nie można wytłumaczyć, ale pewien jestem tego, że wola ludzka, jeżeli jest naprawdę silna, to może zdziałać cuda.

(d. c. n.)

„Charakterystyczny obrazek z polowania."



Rasowy pies myśliwski na pozycji

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W drugiej połowie października r.b. pasażerowie tramwajów i autobusów pozostawili w wozach 324 przedmioty, w tym: 2 zegarki, 38 portmonetek, 15 książek, 4 walizki, 85 rękawiczek, 53 parasole, kielnię, młotek, słuchawkę lekarską oraz ruszt do pieca.

* * *

Na cały czas walki z żebractwem w Warszawie zatrzymano na ulicach stolicy 4.772 żebraków, w tym 947 żydów. Wśród zatrzymanych było 124 żebraków, poszukiwanych przez sądy oraz 1.337 recydywistów. Zmarło 32 żebraków.

* * *

Znakomity śpiewak Stanisław Gruszczyński obchodzić będzie w bieżącym sezonie 25-lecie swej pracy artystycznej.

* * *

Tytułem próby władze miejskie budują obecnie dwie betonowe nawierzchnie uliczne. Na dolnym bulwarze przy moście Kierbedzia stosowany jest system ubijania betonu praktykowany w Niemczech przy budowie słynnych autostrad. Drugą ulicą jest ul. Międzyparkowa, łącząca fort Traugutta z Cytadelą. Tu stosowany jest system wibrobetonowy. Obie ulice będą zbudowane w ciągu dwóch tygodni. Warszawa nie posiada ulic o nawierzchni betonowej. Jeśli próba się uda, to stopniowo beton zastąpi asfalt.

* * *

Stopniowo jest likwidowane schronisko dla bezdomnych na Żoliborzu przy ul. ks. Felińskiego, gdzie mieszka około 12 tys. osób. Obecnie jest rozbierany drewniany barak nr. 68, którego mieszkańcy będą ulokowani w innym schronisku.

* * *

Ministerstwo opieki społecznej zgodziło się na zmianę zasad pobierania t. zw. podatku „od siedzenia“ w zakładach gastronomicznych po godz. 12-ej w nocy. Podatek ten pobierany jest na rzecz Funduszu Pracy. Będzie on zniesiony i zamiast

* * *

niego restauratorzy będą płacili Funduszowi Pracy ryczałty, sam zaś będą pobierali opłaty od gości, zależnie od wysokości rachunku. Ustalono jednak zasadę, że rachunki do 5 złotych będą wolne od wszelkich opłat.

* * *

Tabor tramwajowy w Warszawie powiększy się znowu o 18 wozów. Dyrekcja tramwajów zamówiła już bowiem w katowickiej „Wspólnocie Interesów“ 12 wozów silnikowych i 6 przyczepnych. Nowe wozy, wykonane całkowicie z materiałów krajowych, oddane zostaną do użytku na wiosnę przyszłego roku.

* * *

Tow. Przyjaciół Starego Miasta rozesłało do wybitnych obywateli tej dzielnicy arkusze ankietowe, prosząc o wskazanie, jakie bolączki w swej dzielnicy uważają za najdotkliwsze i jakie środki należy podjąć w celu ich zwalczenia. Wyniki ankiety posłużą do opracowania memoriału, który będzie złożony władzom.

* * *

W zamkniętych zakładach opiekuńczych dla dorosłych przebywa obecnie — 3092 osoby całkowicie lub częściowo niezdolne do pracy. Wszystkich utrzymuje miasto.

* * *

Mleko potaniało! Obowiązują w Warszawie nowe ceny: surowego pełnego — 25 gr za litr oraz 30 gr w butelkach litrowych i 16 gr w butelkach półlitrowych.

KRATECZKI.

Miłość i kastet.

GROŹNA RYWKA.

Gdy młody chłopiec pali się do sportu i woli zamiast do szkoły, iść na boisko — rozumiem. Gdy starszy chłopiec, z przyzwyczajenia już — chodzi na mecze, emocjonuje się wynikami, denerwuje się, gdy faworyt przegrywa — rozumiem. Gdy brzydka kobieta, mająca w sobie znaczną dozę męskości, poświęca się, w braku lepszego zajęcia, sportowi — rozumiem. Ale gdy młoda, ładna, zgrabna panienka czy kobieta interesuje się niemal wyłącznie sportem — tego nie rozumiem.

Bo niby dlaczego? Mistrzynie świata w większości są brzydkie i liczyć mogą na sukcesy tylko w sporcie. Ale śliczne „sportówki“, które co prawda również osiągnęły międzynarodowe sukcesy, jak Kwaśniewska, Wajsówna i t. d. intrygują mnie. Trudno bowiem uwierzyć w szczere bezinteresowne zamiłowanie kobiety do czegokolwiek, co nie jest futrem, jedwabną suknią lub biżuterią. Jakoś „nie pasuje“ to do kobiety. Moment męski również nie jest wytłumaczeniem, gdyż ładna sportówka zawsze znajdzie moment męski, nie tylko na boisku. W krótkich spodenkach na upartego może chodzić każdy, nawet „cywilny“ amant.

Chyba, że chodzi tutaj o czynnik męski wysportowany, mocny, solidny. Ale, aby go zdobyć nie trzeba ostatecznie samej również skakać, biegać, kopać czy pływać.

Dlatego zagadnienie to intryguje mnie. Byłoby przesadą, gdybym powiedział, że nie daje mi ono spać, ale intryguje. Postanowiłem rzecz zbadać bliżej i „zinterwiewować“ kilka dziewczątek, które zaczynają dopiero życie sportowe. Zwróciłem się więc do takiej młodziutkiej kandydatki na Kwaśniewską.

— Dlaczego pani poświęciła się sportowi?

— Bo chcę być taka sławna, jak Marysia.

Hm... Ostatecznie motyw dość jasny i rozsądny. Chodzi więc po prostu o głód sławy u tej młodej osóbki. Ale kobiety na ogół nie odczuwają potrzeby sławy, więc ten wypadek należy raczej traktować jako wyjątkowy. Postanowiłem więc „zahaczyć“ następny okaz.

— Dlaczego pani poświęciła się sportowi?

— Poświęciłam — nie poświęciłam, ale widzi pan to było tak: Józio... zna pan Józia?

— Niestety, nie mam zaszczytu...

— No, taki mały Józio, blondynek, więc on mi powiedział, że do kina ze mną nie może chodzić, bo nie ma na takie głupstwa czasu, a o teatrze, to już w ogóle mowy nie było, więc powiedział, że jeżeli chcę się z nim widywać, to i owszem, mogę i on także bardzo chętnie, ale tylko na boisku, bo sport to pierwsza potrzeba ojczyzny i on każdą wolną chwilę spędza na boisku, więc jak już zaczęłam chodzić na boisko to przecież nie będę tam stała jak ta głupia tylko, też zaczęłam trenować więc jestem teraz sportówką.

Krótko, jasno i wyraźnie. Rozumiem. A zrozumieć — to wybaczyć.

Ale to jeszcze nie wyjaśniło całokształtu zagadnienia. Postanowiłem więc zainterpelować trzecie dziewczątko.

— Dlaczego pani poświęciła się sportowi?

— Pan się jeszcze pyta? Przecież to zrozumiałe! Gdyby pan, proszę pana, słyszał jak ta Halka naśmiewała się ze mnie, że jestem za gruba, że niedługo to już nic, tylko sam tłuszcz ze mnie będzie, toby się pan nie pytał tylko sam zaczął sportować. Czy pan wie, że od czasu jak zaczęłam chodzić na boisko straciłam trzy kilo? Trzy kilo samego tłuszczu! Ooo, niech pan dotknie, jaką mam teraz twardą nogę, proszę!

Rozumiem. I oceniam.

I nareszcie objąłem ogrom zagadnienia, dlaczego kobiety poświęcają się sportowi. Ale że też od razu mi to nie przyszło do głowy!

TEROR.

Rywka Altszuler, z ulicy Piramowicza, nie potrzebowała oddawać się sportowi, oddawała się bowiem od wielu lat innym przyjemnościom, jeszcze bardziej męskim. Rywka, która dziś liczy wiosenek 30, przed dziesięciu laty zawiązała bliski, można powiedzieć bardzo nawet bliski stosunek z Jakubem Janowskim.

Idylla trwała lat kilkoro w ciszy i miłości. Potem jednak Rywka zaczęła Janowskiego zdradzać na lewo i na prawo, wobec czego Janowski postanowił ją „zlikwidować“. Przeciwko temu Rywka zaprotestowała, gdyż Janowski płacił za jej mieszkanie, za jej „papu“ i ubranie. Zaczęła mu grozić, szantażować a gdy to nie pomogło, pobiła go w towarzystwie paru sutenerów kastetem. Janowski milczał w obawie skandalu, gdy jednak znowu został napadnięty i dotkliwie poraniony kastetem — poskarżył się policji.

Sąd Grodzki skazał Rywkę Altszuler na 6 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Kradzież 16 „wartościowych“ recept

ZEMSTA ZNACHORA.

Z Wilna donoszą:

Świat naukowy dowie się z niniejszej wzmianki, że w folwarku Markowszczyzna gminy rudziskiej, zamieszkuje „cudotwórca“, 64 lata liczący, Stanisław Zajkowski, podający się nieprawnie za lekarza. Zajkowski odnajmował dom od zamożnego gospodarza, zamieszkałego w tejże kolonii, Władysława Gołębiowskiego. Znachor opowiadał znajomym o wynalazku medycznym, który miał niebawem przynieść mu ogromną sławę i wielką fortunę.

Onegdaj wieczorem „cudotwórca“ i wynalazca nieznanych leków zgłosił się do policji w Rudziszkach i opowiadział, iż właściciel domu, Gołębiowski, zamknął jego mieszkanie i nie wpuścił do środka. Zajkowski musiał szukać noclegu u znajomych, gdy jednak wczoraj przedostał się do mieszkania, stwierdził, że został okradziony. Skradziono mu 1000 złotych w gotówce oraz 16 recept jego wynalazku, które miał w najbliższym czasie opatentować których wartość określa na... 160 tysięcy złotych.

Dokonano szczegółowej rewizji w mieszkaniu Gołębiowskiego i w jego zabudowaniach, lecz ani śladu owych 1000 zł ani 16 „wartościowych“ recept nie odnaleziono.

Gołębiowski twierdzi, że Zajkowski całą historię z rzekomą kradzieżą „wynalazków“ i 1000 zł zmyślił. Chce w ten sposób zemścić się z powodu zatargu o komorne.

Jestem lekarzem...

Sprytny złodziej.

Z Wilna donoszą:

Anna Zajączkowska (Nowogródzka nr 30) przechodząc ulicą Zawalną, poczuła się niedobrze i osunęła się na chodnik. Było to koło rynku drzewnego. Chorą otoczyło kilka osób. Ktoś radził wezwać pogotowie, ktoś inny polecał przynieść walerianowych kropli i t. d. Nagle do niewiasty zbliżył się pewnie jakiś osobnik.

— Jestem lekarzem, proszę nie przeszkadzać — odezwał się stanowczym głosem do gapiów.

„Lekarz“ zaczął badać chorą, dał jej wody, wymawiał jakieś łacińskie zdania i wreszcie poleciwszy zawieźć do domu, oddalił się.

Dopiero po upływie kilkunastu minut, kiedy Zajączkowskiej zrobiło się już lepiej, stwierdziła, że zginęła jej torebka z 29 zł, którą przechowywała w zanadrzu. Niewątpliwie skradł ją „lekarz“.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 12 LISTOPADA

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 „Fatalny garnek“ — audycja dla dzieci
16.00 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.15 Koncert łódzkiej orkiestry salonowej
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Biblioteka Publiczna w Łodzi — reportaż z Łodzi
17.15 Siostry Burskie w swoim repertuarze oraz Czesław Kaczyński (jazzowe utwory fortepianowe)
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Egzotyczne orkiestry — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Pani Wicesgerentowa“ — kurant staroświecki (z Poznania)
19.30 Pieśni starowłoskie w wykonaniu Anieli Szlemińskiej
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Filharmonii Warszawskiej i in.
21.20 Dziennik wieczorny
21.30 Pogadanka aktualna
21.35 Muzyka lekka — płyty
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika w[illegible]nego, przegląd prasy i komunikat meteo[illegible]y
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

11.40 Muzyka z płyt — z Warszawy
14.00 Polska muzyka operowa — płyty
15.00 Życie artystyczne
15.10 Utwory na gitary hawajskie — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Recital śpiewaczy Edmunda Reinholda
18.40 Pogadanka gospodarcza pt. „Rozwój przemysłu włókienniczego“
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

SOBOTA, 13 LISTOPADA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z pły
7.00 Dziennik poran.
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Utwory skrzypcowe Piotra Czajkowskiego — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa: Muzyka rozrywkowa w wykonaniu orkiestry salonowej Pawła Rynasa
W przerwie o g. 12.20: Dziennik południowy
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Słuchowisko dla dzieci pt. „Wesele lalki“ — wznowienie
16.15 Koncert orkiestry dętej
16.30 Pogadanka aktualna
17.00 „Artur Grottger“ — opowieść biograficzna ze Lwowa
17.15 Migawki z dziejów opery (II): Monteverdi
17.50 Nasz program
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Pogadanka społeczna
18.15 Piosenki w wykonaniu Jana Sablona (płyty)
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Audycja dla Polaków za granicą
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Muzyka lekka i taneczna w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
21.45 „Klient“ — skecz Henryka Katapulty
22.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologi[illegible]

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

11.40 Muzyka z płyt
15.00 O wszystkim po troszku
15.10 Śpiewa Andrzej Bogucki — płyt.
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Pogadanka pt. „Burki i gniade“
18.25 Nowe nagrania rozrywkowe — płyty
18.45 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.55 Odczytanie programu
23.00 Muzyka taneczna — płyty
23.30—0.30 Koncert życzeń

ZDRADZIECKA KŁADKA

Tragiczna śmierć kierownika „Vistuli“.

Z Grudziądza donoszą:

O godz. 19 stała się grudziądzka przystań „Vistuli“ miejscem tragicznej śmierci znanego i cenionego w sferach towarzyskich kierownika oddziału grudziądzkiego „Vistuli“ Ungermanna. Jak zdołaliśmy stwierdzić na miejscu, nieszczęśliwy wypadek miał przebieg następujący:

Przed przystanią zatrzymał się statek towarowy, zabierający, jak zwykle, towar z Grudziądza. Między statkiem a przystanią zarzucono pojedyńczą kładkę. Gdy kierownik „Vistuli“ zatrzymał się na tej kładce, w przeciągu kilku sekund stała się rzecz straszna. W niewyjaśnionych dotąd okolicznościach kładka się zsunęła, a stojący na niej kierownik Ungermann wpadł do wody.

Śmierć jego w tak tragicznych okolicznościach wywołała wstrząsające wrażenie wśród mieszkańców Grudziądza. Śp. Ungermann liczył lat 47, był wdowcem i osierocił pięcioro dzieci.

—oOo—

J. BORNEMOUTH.

PODSTĘP.

— Więc nie wierzysz, Tomie, że jestem jedyną osobą, która potrafi przewieźć wasz wynalazek do Europy? — zapytała smukła, urocza Katarzyna Poro swego narzeczonego, Toma Braggera.

— Drogie dziecko, po ostatnich niepowodzeniach, jakie w ubiegłych miesiącach odnieśliśmy z twym bratem Robertem w tej dziedzinie, wątpię, aby tobie szczęście bardziej sprzyjało niż innym. Poza tym jesteś kobietą i do tego moją najukochańszą, a tej nie chcę wystawiać na niebezpieczeństwo. Wiesz dobrze, że z Chińczykami nie ma żartów...

— Wiem wszystko — przerwała Tomowi Katarzyna — ale znam sposób, który pozwoli mi dostać się do Europy...

— Ale Katie — zaczął znów Tom — jak tylko wyjdziesz z mieszkania nie spuszczą już cię z oka. Gdy wstąpisz na pokład statku, znajdzie się na nim natychmiast nasz zajadły wróg, a wówczas wszystkie nasze plany, pieniądze, a może nawet i twoje życie...

— Tom, a teraz posłuchaj mnie uważnie, proszę. Wiem, że twój i Roberta wynalazek, idzie przecież o ten stop platyny, który nie udał się jeszcze żadnemu jubilerowi, że wynalazek ten przyniesie nam miliony. Wiem również, że z chwilą, gdy opuszczę mieszkanie będę śledzona. Ale o to mi właśnie idzie. Niech wiedzą, że jadę do Europy. Domyślą się też w jakim celu. Oświadczam ci jednak, że jak tylko znajdę się na „Nowym Jorku“, nikt mnie już nie zobaczy. Chętnie bym ci zdradziła mój plan, ale boję się, że ściany mają uszy. Jeśli nawet wyjechalibyśmy za miasto, to nie miałabym pewności, czy nasza rozmowa nie doszłaby do nich. Gdy się posiada wielką tajemnicę, nie wolno jej powierzać nawet najbliższym. Jedno ci tylko przyrzekam: każdego dnia wyślę ci radiogram. Jako żona przyszłego milionera mogę sobie pozwolić na ten wydatek... — dodała z uśmiechem Katarzyna.

Na kilka chwil przed wyruszeniem „Nowego Jorku“ z portu, na pokład statku wstąpiła młoda dziewczyna z małą walizeczką w ręku. Była to Katarzyna Pora, która postanawia na swoim. Tom Bragger i jej brat Robert stali na wybrzeżu i dokładnie je obserwowali, ale nie spostrzegli żadnych podejrzanych osób.

W pobliżu obu młodzieńców stała grupa mężczyzn, którzy żywo z sobą rozmawiali. Gdy Katarzyna Pora wstąpiła na pokład z grupy odłączył się mężczyzna, którego przynależność do żółtej rasy można było poznać tylko po skośnych oczach.

Mężczyzna szedł za smukłą dziewczyną i był niemało zdziwiony, gdy ujrzał, jak znikła w kajucie kapitana. Oparł się naprzeciw drzwi o słupek i cierpliwie czekał.

Syrena okrętowa przeciągle zawyła. Tom i Robert z natężeniem patrzyli na statek, czekając na umówiony znak, jaki miała im dać Katarzyna.

Gdy statek „N. Jork“ ruszył zbliżyła się do młodej dziewczyny stojącej na dziobie statku staruszka o siwych włosach, wspierająca się na lasce, i poprosiła, aby się nieco posunęła, ponieważ również pragnie jeszcze raz ujrzeć drogie osoby. Dziewczyna ustąpiła miejsca staruszce. Ta wyjęła dwie chustki, białą i czarną, i w krótkich odstępach czasu powiewała nimi.

Hogway Rosie, mężczyzna który śledził Katarzynę Porę stał tymczasem w dalszym ciągu przy kajucie kapitana. Dziewczyna nie może tam przecież wiecznie siedzieć, pomyślał. W końcu przecież musi wyjść. Czas jednak mijał, a ona jeszcze ciągle się nie pokazywała. W końcu opuściła go cierpliwość i postanowił pod jakimś pozorem wejść do kajuty kapitana, chociaż wiedział, że jest to surowo zakazane. Gdy przestąpił próg kajuty, ogarnęło go zdumienie. Ujrzał tam bowiem mężczyznę, który jednakże nie był kapitanem. Mężczyzna był sam.

— Przepraszam, że pana nachodzę — rzekł Hogway Rosie, — ale czy nie widział pan tu przypadkiem pewnej młodej pani?

— Owszem była tu, ale wyszła drugimi drzwiami.

Hogway Rosie z trudem powstrzymał przekleństwo, cisnące mu się na wargi. Nie miał pojęcia, że kapitan, zajmuje dwa pokoje. A teraz Katarzyna Pora może już nie znajdowała się na statku, tylko udała się w podróż na innym parowcu, a on jechał do Europy zupełnie niepotrzebnie. A tak się już łudził nadzieją, że zarobi znaczną sumę gdy wykradnie dziewczynie papiery, które wiozła z sobą. Hogway Rosie zatelegrafował do swych pracodawców i zakomunikował wytworzoną sytuację oraz swe przypuszczenia, że Katarzyna udała się do Europy innych statkiem.

Podczas podróży staruszka nadała depeszę o krótkiej treści: „Babcia Katie przyjeżdża „Nowym Jorkiem“. Depesza była nadana na adres Marianny Horbonne, Paryż, Boulevard Saint Germaine 15. Do swych krewnych do Ameryki posyłał codziennie depeszę tej samej treści: „Babcia doskonale się czuje“.

Po kilku dniach „Nowy Jork“ przybył do Hawru. W porcie na wybrzeżu stała młoda kobieta i oczekiwała na kogoś. Była zdumiona gdy zbliżyła się do niej staruszka, ujęła ją za rękę i szepnęła:

— Cicho, Marianno, to ja! Nie zdradź mnie!... — dodała, gdy zauważyła, że Hogway Rosie przechodzi obok niej, zatrzymując się w pobliżu i bacznie obserwując pasażerów, opuszczających statek.

Ale tej, której szukał nie było wśród nich!

A tymczasem staruszka, którą nie był nikt inny jak Katarzyna Pora, oddaliła się w towarzystwie przyjaciółki Marianny Horbonne.

Jeszcze przed laty opracowały obie szyfr i w szyfrowanym liście Katarzyna opowiedziała przyjaciółce, o swym planie i prosiła ją, by czekała na nią w Hawrze. Po przybyciu Katarzyna Horbonne przekazała wartościowe papiery fabryce, z którą był w kontakcie Tom, a dopiero później wszczęła pertraktacje Katarzyna.

Po miesiącu wszystko było już załatwione. Katarzyna poleciała już Zeppelinem w towarzystwie kilku panów do Ameryki.

Gdy Katarzyna opuściła Zeppelin, rzuciła się w ramiona nadbiegłego Toma.

— Czy nie mówiłam, że jestem jedyną osobą, która potrafi przewieźć wasze papiery do Europy? — rzekła na powitanie.

— Tak, Katie, zwyciężyłaś, poddaję się! — rzekł rozpromieniony Tom i gorąco ją pocałował.

SPORT.

SZCZĘŚLIWE WYPADY.

Łódź pokonała Warszawę 4:1 w piłce nożnej

Na boisku ŁKS-u rozegrany został wczoraj mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Łodzi o trzeci z kolei puchar przechodni.

Mecz po ciekawej walce zakończył się zwycięstwem Łodzi w stosunku 4:1 (2:0). Wynik ten nie odpowiada przebiegowi gry, bowiem reprezentacja Warszawy zasłużyła na co najmniej trzy bramki.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Warszawa — Jachimek, Joksz, Martyna, Odrowąż, Nytz, Sochan, Pirych, Święcki, Smoczek, Kniola i Wesołowski.

Po zmianie stron zamiast Święckiego grał Giedrewicz.

Łódź: — Janiszewski, Gałecki, Karasiak, Nowiszewski, Pegza II, Tadeusiewicz, Król, Kudelski, Lewandowski, Pij, Miller. Po przerwie Pija zastąpił Lubczyński.

W pierwszej połowie meczu reprezentacja Warszawy znacznie przeważała. Atak jej stale gościł pod bramką łodzian, którzy z trudem bronili się przed utratą punktów. Bez zarzutu grał w tej części Janiszewski w bramce łodzian.

Sądząc z przebiegu tej części gry, Warszawa winna była mecz wygrać. Tymczasem na 15 min. przed końcem pierwszej połowy jeden z nielicznych wypadów łodzian skończył się zdobyciem bramki ze strzału Pija po pięknym podaniu Lewandowskiego. W kilka minut później po centrze Millera powstało zamieszanie pod bramką Warszawy. Z zamieszania tego skorzystał Lewandowski, zdobywając drugi punkt dla Łodzi.

Po zmianie stron Warszawa energicznie nadal atakowała. W 6-ej min. Smoczek zdobył jedną bramkę dla swej drużyny.

Dalsze ataki Warszawy były już bezskuteczne. Pod koniec meczu łodzianie znowu doszli do głosu i po kilku energicznych akcjach zdobyli dwie dalsze bramki ze strzałów Króla.

Wynik do końca meczu już nie uległ zmianie.

Z graczy Warszawy na wyróżnienie zasłużyli: Smoczek, Pirych i Wesołowski, w ataku, Sochan w pomocy i Joksz w obronie. Bez zarzutu grał Jachimek w bramce. Nytz i Martyna grali słabo.

Z łodzian wyróżnili się: Karasiak, Nowiszewski, Król i Lewandowski.

Sędziował p. Lange. Publiczności z powodu niepogody bardzo niewiele.

Marszałek Śmigły Rydz życzy piłkarzom dalszych sukcesów.

Zarząd PZPN otrzymał od marszałka Śmigłego - Rydza pismo, w którym Wódz polskiej armii wyraził podziękowanie reprezentacyjnej drużynie piłkarskiej, która tak skutecznie walczyła w spotkaniach międzypaństwowych ku chwale sportu polskiego.

Równocześnie marszałek Śmigły-Rydz w piśmie swym życzy piłkarzom dalszych sukcesów.

4 państwa zakwalifikowały się do rozgrywek finałowych o mistrzostwo świata.

W tym roku odbędą się jeszcze trzy spotkania z cyklu rozgrywek eliminacyjnych do piłkarskich mistrzostw świata, jakie w roku przyszłym rozegrane zostaną we Francji. Z wiosną roku przyszłego, odbędzie się zakończenie zawodów eliminacyjnych. Na podstawie dotychczasowych rozgrywek, do walk finałowych zakwalifikowały się już następujące państwa: Norwegia, Austria, Niemcy i Szwecja. Poza tym bez walk eliminacyjnych, do dalszych rozgrywek weszły: Włochy, jako mistrz świata z roku 1934 i Francja, jako gospodarz zawodów(?) W tej chwili, stan walk eliminacyjnych przedstawia się następująco:

W pierwszej grupie: Szwecja wygrała z Finlandią 7:2, Niemcy zwyciężyły Finlandię 2:0 i Estonię 4:1. Estonia pokonała Finlandię 1:0. 21 listopada odbędzie się mecz Niemcy Szwecja w Hamburgu. Oba państwa wchodzą jednak do dalszych rozgrywek.

W drugiej grupie Norwegia pokonała w Oslo Irlandię 3:2, a w meczu rewanżowym w Dublinie zremisowała 3:3, kwalifikując się tym samym do rundy finałowej. Polska wygrała z Jugosławią w Warszawie 4:0 a rewanżowy mecz 3 kwietnia w Białogrodzie, zadecyduje, które z tych państw walczyć będzie w dalszym ciągu na terenie Francji.

W trzeciej grupie Rumunia gra z Egiptem 12 grudnia w Kairze.

W czwartej grupie 22 kwietnia mecz Portugalia — Szwajcaria.

W piątej grupie Węgry spotkają się z zwycięzcą meczu Grecja — Palestyna.

W szóstej Czechosłowacja gra mecz rewanżowy 24 kwietnia z Bułgarią w Pradze (pierwszy mecz dał wynik 1:1).

W siódmej grupie Austria pokonała Łotwę 2:1. Poprzednio Łotysze wygrali z Litwą 4:2 i 5:1.

W ósmej grupie grają: Luksemburg, Holandia i Belgia. Terminarz zawodów tej grupy przedstawia się następująco: 28 listopada w Amsterdamie mecz Holandia — Luksemburg, 13 kwietnia Luksemburg — Belgia i 3 kwietnia w Brukseli: Belgia — Holandia.

Poza tym eliminacje odbędą jeszcze między sobą państwa pozaeuropejskie. Z państw tych, jedynie Meksyk ma się zmierzyć z Baskami hiszpańskimi.

Piękne i pożyteczne

Wrażenia z Ogólnopolskiej Wystawy Radiowej w Bydgoszczy

Otwarta uroczyście przed 10 dniami Ogólnopolska Wystawa Radiowa w Bydgoszczy stała się pełnym sukcesem organizatorów. W 10 dniach zwiedziło Wystawę około 30.000 osób, w czym niemal 100 wycieczek z całej Polski.

Powodzenie Wystawy Radiowej w Bydgoszczy wynika z samej jej wartości, jak i z szeregu ulg i udogodnień, z których korzystają przyjezdni, zaopatrzeni w karty uczestnictwa.

Wystawa zawiera szereg ciekawych eksponatów i wprowadza zwiedzających w nowoczesny świat radia i przemysłu radiowego. Z radiem i jego zagadnieniami zapoznają się zwiedzający praktycznie, oglądając transmisję radiowe ze specjalnego studia wystawowego. Obok wzorowego studia mieści się amplifikatornia, której działanie mogą zwiedzający obserwować w czasie pracy.

Radio Polskie wystawia poza tym tablice i wykresy, obrazujące rozwój radiofonii w Polsce i walkę z zakłóceniami odbioru radiowego.

Główną salę Wystawy obejmują stoiska firm przemysłu radiowego. Widzimy tam nadzwyczaj efektowne odbiorniki — wybór i rozmaitość zdumiewająca. W tej sali mieszczą się też eksponaty wojsk łączności oraz zabytki muzealne — odbiorniki radiowe z czasów [illegible] światowej.

Bardzo pouczające jest [illegible] Muzeum Pedagogicznego, zawierające w postaci przyrządów — całą historię elektryczności. Stoiska Ministerstwa Poczt i Telegrafów na piętrze ukazuje wewnętrzne, niezmiernie interesujące urządzenia telegrafu.

Na Wystawie można też zapoznać się z działaniem stacyj krótkofalowych, z urządzeniami wzorowej świetlicy radiowej i t. p.

Zwiedzający nie mogą również narzekać na brak urozmaiceń i atrakcyj. Oglądają filmy krótkometrażowe PAT., nagrywają swój głos na płytach lub na taśmie rewelacyjnego aparatu „Tefiphon". Liczne stoiska przemysłu spożywczego, ludowego, zabawkarskiego urozmaicają Wystawę. Wreszcie na Wystawie mieści się specjalny urząd pocztowy, restauracja i kawiarnia.

Na podstawie kart uczestnictwa przyjezdni mogą bezpłatnie zwiedzić dwie inne wystawy w Bydgoszczy i wreszcie samą Bydgoszcz, słynne miasto nad wodą, polską Wenecję.

Ogólnopolska Wystawa Radiowa zostanie zamknięta już w niedzielę, dnia 14 bm. wieczorem. Jeszcze tylko parę dni jest okazja zwiedzenia tej wspaniałej Wystawy i zwiedzenia Bydgoszczy.

Zaznaczyć należy, że organizacje i zbiorowe wycieczki korzystają ze zniżek przy nabyciu biletów wstępu.

Informacyj udzielają oddziały biur podróży i kioski Tow. „Ruch", które sprzedają karty uczestnictwa, uprawniające do zniżek i ulg. Na dworcu w Bydgoszczy wszelkich objaśnień udzieli specjalny kiosk informacyjny.

Sportowcy w defiladzie podczas Święta Niepodległości

Sportowcy w całej Polsce wzięli liczny udział w obchodach Święta Niepodległości. We wszystkich miastach zwracali uwagę grupy sportowców, maszerujące ze sztandarami.

Zawikłana sytuacja

Dzisiejsze posiedzenie władz Ł. O. Z. B.

W związku z sytuacją, która wytworzyła się w mistrzostwach drużynowych okręgu łódzkiego, na dziś na godz. 20 zarząd ŁOZB Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego zwołuje nadzwyczajne plenarne posiedzenie wraz z Wydziałem Sportowym w celu omówienia sytuacji i sprawy wyjazdu delegatów ŁOZB na Walne Zebranie do Poznania, gdzie prawdopodobnie zapadną ostateczne decyzje odnośnie pewnych regulaminowych niejasności, które spowodowały aktualną sytuację w mistrzostwach łódzkich.

Milczący rowerzysta.

ZAKŁAD WYTRWAŁEGO SERBA.

Mieszkaniec miejscowości Utica w Jugosławii, Świętosław Romanowicz, założył się, że przebędzie na rowerze półwysep Bałkański z północy na południe, t. j. około 18.000 km. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby wytrwały Serb nie był postanowił, że przez cały czas swej drogi nie przemówi do nikogo ani słowa. Zakład opiewa, że w razie przebycia w 17 miesiącach wyznaczonej trasy w warunkach określonych t. zn. nie mówiąc do nikogo słowa, zwycięzca otrzyma 10.000 dynarów. Mimo licznych trudności, Romanowicz zdołał już przebyć (w 8 miesięcy) większą część drogi, t. j. około 10.000 km., posługując się wszędzie kartką i ołówkiem. Pozostaje mu jeszcze 8.000 km., na których przebycie ma 9 mies. czasu. Romanowicz na jednej z ostatnich kartek napisał, że z utęsknieniem zmierza do finiszu, by wreszcie móc przemówić bodaj słowo. Milczenie bardziej go zmęczyło, niż trudna droga.

Drużyny piłkarskie pożeraczkami kilometrów!

Zabójcze wyjazdy.

Z poznańskich kół sportowych donoszą: Sezon piłkarski w Polsce jest właściwie zakończony. Zdecydowany jest los drużyn spadających z ligi państwowej, oraz tych, które zakwalifikowały się do awansu. Spadły Dąb i Garbarnia, prawo należenia do ligi wywalczyły sobie warszawska Polonia i wileński Śmigły. Drużyna ligowa Warty która dotychczas miała w sezonie tylko jeden „zabójczy" wyjazd do Lwowa 742 km będzie musiała przejechać po raz drugi przeszło 700 km — do Wilna.

Warta musi jechać do Łodzi (w obie strony)	496 km
Do Wilna	1.462 km
Do Lwowa	1.484 km
Dwa razy do Warszawy	1216 km
Dwa razy do Krakowa	1.600 km
Dwa razy na Śląsk	1.292 km
Razem	7.550 km

W znacznie gorszym położeniu od Warty jest wileński beniaminek ligowy, który będzie musiał odbyć sześć podróży w sezonie powyżej siedmiuset kilometrów, w sumie w jednym sezonie 11.746 km.

W.K.S. Śmigły jeździć musi z Wilna:

Dwa razy do Warszawy	1.704 km
Dwa razy do Krakowa	3.000 km
Dwa razy na Śląsk	3.016 km
Raz do Łodzi	1.132 km
Raz do Lwowa	1.432 km
Raz do Poznania	1.462 km
Razem	11.746 km

Sport w kilku słowach.

— W Krakowie rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną reprezentacyjną Krakowa i Wisły. Zwyciężył zespół Wisły w stosunku 3:2 (0:2). W zespole reprezentacyjnym wystąpili wyłącznie gracze klubów klasy A. Zawody traktowane były jako mecz treningowy zespołu reprezentacyjnego przed meczem finałowym o puchar p. Prezydenta RP. w dniu 11 w Warszawie z reprezentacją Śląska.

— Wyjazd śląskich hokeistów do Berlina nie dojdzie do skutku, gdyż organizatorzy odwołali projektowany turniej.

— Do wielkiego turnieju hokejowego w Krynicy w dniach 1—6 stycznia zgłosiły się następujące drużyny: Rot — Weiss (Berlin), Frencvarosi (Budapeszt), Warszawianka, Cracovia i KTH.

— W związku z rozpoczęciem sezonu szermierczego w Łodzi, podajemy niniejszym szereg ciekawych danych statystycznych. W Łodzi czynnych jest obecnie część klubów szermierczych: WKS, PKS. ŁKS, Klub Pracowników Elektrowni, Pocztowe PW i Klub Sportowy Tramwajarzy. Kluby te posiadają 54 czynnych zawodników. Wyszkolenie szermiercze obejmuje jednak imponującą liczbę 314 zawodników: 62 w grupie początkujących, 64 w grupie zaawansowanych, 78 w grupie reprezentacyjnej, 32 w grupie pań zaawansowanych i 80 w grupie hufców szkolnych; Wyszkolenie w szermierce prowadzone było w sezonie ub. przez fechtmistrzów st. sierż. Rudnickiego i sierż. Skrobałę.

— Państwowy Urz. WF i PW przygotowuje projekt nowej ustawy o instruktorach i trenerach sportowych. Projekt ten zostanie przedstawiony sejmowi do zatwierdzenia.

— Rada Naukowa WF studiuje obecnie projekt PUWF i PW, dotyczący nowego regulaminu Państwowej Odznaki Sportowej. Projekt wprowadza szereg zasadniczych zmian w dawnym regulaminie POS. Nowy regulamin wejdzie w życie z dniem 1 kwietnia 1938 roku.

— Państwowy Urz. WF i PW postanowił powołać do życia towarzystwo, któreby zajmowało się wszelkimi sprawami związanymi z polskimi wyprawami badawczymi. Na rok 1938 przewidziane są następujące wyprawy naukowe: polarna, archeologiczna, stratosferyczna i wysokogórska (Himalaje).

— Ostatnią imprezą sportową stolicy będą zawody piłkarskie (finał) o puchar Prezydenta R. P. między drużynami Krakowa i Śląska. Przed tymi zawodami Pogoń (Lwów) i Wisłą (Kraków) grać będą o tytuł mistrza Polski juniorów.

— W strzeleckich mistrzostwach Lwowa startowało ponad 200 zawodników. W zawodach tych osiągnięto szereg dobrych wyników.

— W Sosnowcu rozegrany został mecz towarzyski pomiędzy Cracovią i Unią. Cracovia, która wystawiła skład rezerwowy odniosła zwycięstwo 4:2 (3:1).

— Projektowany mecz piłkarski pomiędzy AKS i reprezentacją Śląska, nie doszedł do skutku, wskutek niepogody.

— Zawsze intrygujące spotkanie dwóch od wielu lat najzawziętszych rywali Chmielewski — Majchrzycki, projektowane jest na dzień 21 bm. w Kaliszu.

W dniu tym drużyna IKP. będzie gościem tamtejszego KKS-u, który aby przeciwstawić Chmielewskiemu godnego przeciwnika, zaprosił Majchrzyckiego.

Czy „Majcher" przyjmie to zaproszenie należy raczej wątpić.

Dla obu zawodników, gdyby spotkanie doszło do skutku, przewidziane są nagrody. Chmielewski otrzyma pamiątkową nagrodę miasta, którą wręczyć mu ma osobiście prezydent m. Kalisza.

REJESTRACJA ROCZNIKA 1917.

Jutro, w sobotę, do powtórnej rejestracji rocznika 1917, stawić się winni w biurze wydziału wojskowego przy ulicy Piotrkowskiej 165 mężczyźni tego rocznika, zamieszkali na terenie 5 komisariatu policji o nazwiskach na litery Z. Ż. oraz na terenie XIV komisariatu, o nazwiskach na litery L, Ł, M, N, O, P.

WINSZUJEM

Jutro Stanisławowi.
Wschód słońca 6.56
Zachód słońca 16.00
Długość dnia 9.04
Ubyło dnia 6.49
Tydzień 46.

6 tysięcy samochodów dostarczą w r. 1938 polskie fabryki.

Rok 1937 jest już z punktu widzenia motoryzacji kraju zakończony. Obecnie ustala się plany na rok 1938. Jak słychać, fabryki polskie dostarczą około 6 tys. wozów, a mianowicie: montowania Lilpopa dostarczy około trzech i pół tysiąca różnych jednostek, a na „Polskiego Fiata" przypadnie około 2.400 wozów.

„Polski Fiat" sprzedaje oprócz wozów całkowicie produkowanych przez P. Z. Inż., również wozy montowane.

Wozów typu „508" P. Z. Inż. wyprodukują około 1300 sztuk, w tym pewną ilość dostawczych furgoników, platforemek it.d. Następnym wozem, wykonanym całkowicie w kraju, jest ciężarówka „621" (Beskid), której „Polski Fiat" zamierza sprzedać pół tysiąca sztuk.

Poza ciężarówką „621" ma być wyprodukowanych około 150 jednostek lżejszej ciężarówki typu „618".

P. Z. Inż. będą się w dalszym ciągu zajmować montażem Fiata „1500" i „500" oraz nieznanej jeszcze u nas „Nowej Balili", przypuszczalnie 300 sztuk.

P. Z. Inż. pracują głównie na potrzeby wojska i dlatego nie mogą powiększyć produkcji typu „528", którego rynek bardzo potrzebuje. „Polski Fiat" w dalszym ciągu rozbudowuje sieć stacji obsługi. W chwili obecnej istnieje jedenaście stacyj obsługi pierwszorzędnych i tyleż drugorzędnych. Montowania Lilpopa jeszcze nie rozpoczęła budowy stacyi obsługi

Co nas po pracy rozweseli?

Bajka: Wiedeń — Londyn.
Cyrk Staniewskich: ul. Al. Kościuszki 5-7. Wielkie przedstawienie.
Casino: Gdy kwitną bzy.
Corso: Niezwyciężony Robinson Gruse
Europa: Dybuk.
Grand-Kino: „Znachor".
Jar: Górą Wojsko: Na ekranie Niebezpieczny flirt.
Metro: Od wtorku do czwartku
Miraż: Czarownica z Salem.
Palace: — Władca.
Przedwiośnie: O czym marzą kobiety
Rialto: Ich stu i ona jedna.
Rakieta: — Robert i Gloria
Stylowy: Zakochane kobiety
Ton: Cissy.
Zachęta: 1) Penny, 2) Małżeństwo na Bezdrożach.

TEATR KAMERALNY, CEGIELNIANA 27.

Dziś i dni następnych o godz. 8.30 wiecz. grana będzie znakomita komedia B. Shaw'a „Pygmalion" z gościnnym występem Aleksandra Węgierki. W głównej roli kobiecej wystąpi B. Ludwiżanka.

TEATR POLSKI, ŚRÓDMIEJSKA 15.

Dziś w piątek o godz. 8.30 wiecz. powtórzenie uroczystej premiery wielkiego misterium Narodowego „Noc Listopadowa" w reżyserii Br. Dąbrowskiego i dyr. K. Wroczyńskiego w monumentalnych ramach dekoracyjnych projektowanych przez prof. Jarockiego oraz w wykonaniu czołowych sił Łódzkich Teatrów Miejskich.

„Noc Listopadowa" w dniu wczorajszym była owacyjnie przyjmowana przez wzruszoną do głębi publiczność.

TEATR POPULARNY, OGRODOWA 18.

Dziś i dni następnych o godz. 8.15 wiecz. komedia M. Fijałkowskiego „Wierna kochanka" w reż. Z. Biesiadeckiego.

TEATR W SALI NICIARNI NA WIDZEWIE.

Dziś w piątek o godz. 8.15 wiecz. wystawiona będzie świetna komedia H. Maline'a „Kundel" w wykonaniu zespołu Łódzkich Teatrów Miejskich.

TEATR W SALI GEYERA, PIOTRKOWSKA 293.

Jutro w sobotę o godz. 7.30 wiecz. oraz w niedzielę o godz. 8.15 wiecz. grana będzie komedia H. Maline'a „Kundel" w reżyserii J. Chojnackiej W niedzielę o godz. [illegible] komedia [illegible] „Gałganek".

Jutro [illegible]

Zupa grochowa z grzankami, wątróbka cielęca z kartofelkami, budyń czekoladowy

SZCZEPIONKA B. C. G. zmniejszyła śmiertelność wśród dzieci.

Zobojętnienie ogółu dla gruźlicy.

Zagadnienie walki z gruźlicą, jedną z największych klęsk ludzkości, nie przestaje być aktualne.

Liczba chorych oraz śmiertelność wciąż jest poważna.

Każdy wypadek w przemyśle, lotnictwie czy na kolei, w którym kilka lub kilkanaście osób poniosło śmierć lub kalectwo, alarmuje cały świat. Gruźlica nie wzbudza sensacji. Dziesiątki tysięcy zgonów z niej rocznie i setki tysięcy chorych na nią — to rzecz zwykła.

Nastąpiło pewnego rodzaju zobojętnienie ogółu, przyzwyczajenie się do tej plagi społecznej, czy też pokorne poddanie się losowi: tak musi być, jak jest; nie może być inaczej.

W dziedzinie tej panuje, niestety, dużo błędnych poglądów i zakorzenionych przesądów. Należy więc podkreślić, że gruźlicę można zwalczyć. Albowiem:

1) Gruźlica nie jest chorobą dziedziczną, 2) gruźlicy można zapobiec, 3) gruźlica jest uleczalna.

Drogi szerzenia się gruźlicy to bezpośredni lub pośredni kontakt z chorym. Roznosicielem zarazków jest człowiek chory na gruźlicę, który przy kaszlu, kichaniu, głośnej rozmowie rozsiewa w postaci drobnych kropelek ślinę wraz z zawierającą zarazki plwociną (tzw. zakażenie kropelkowe).

Oprócz tego zakażenie udziela się przez pocałunek, używanie wspólnych naczyń do jedzenia, fajek, zabawek itd. Wyschnięta plwocina, unoszona z kurzem ulicznym, z podłóg, ubrań i bielizny chorych — to także źródło zarazy.

Na specjalne niebezpieczeństwo narażone są dzieci, przebywające we wspólnych izbach z gruźlikami prątkującymi. — Dziecko wszystkiego dotyka się rączką, którą później niesie do ust.

To też ogromna liczba dzieci robotniczych (brak odpowiedniego nadzoru, ciasnota mieszkań) zapada na gruźlicę.

Najniebezpieczniejsza jest gruźlica w pierwszym roku życia, po czym śmiertelność stopniowo opada i pomiędzy piątym a dziesiątym rokiem życia jest najmniejsza. Po dziesiątym roku życia znowu podnosi się, zwłaszcza w latach poprzedzających dojrzewanie płciowe.

Z punktu widzenia społecznego najważniejsze jest zapobieganie gruźlicy. Jest ono nawet ważniejsze, niż leczenie. Zapobieganie odnosi się przede wszystkim do dzieci.

Współczesne badania wykazały, że dziecko gruźliczych rodziców przychodzi na świat zdrowe, zachorować może jednak na gruźlicę zaraz po urodzeniu, a to wskutek zakażenia.

Dopiero od niedawna udało się znaleźć środek ochronny, który w dużej mierze zwiększa odporność dziecka w stosunku do zarazka gruźliczego i chroni je przed zachorowaniem.

Wielkie to odkrycie zawdzięczamy niestrudzonym wysiłkom prof. Calmette'a z Instytutu Pasteura w Paryżu, który wraz z drem Guérin, dał nam nową broń do walki z gruźlicą. Szczepionka przeciwgruźliczą nazwana została szczepionką B. C. G. (Bacille - Calmette — Guérin).

Prof. Calmette i drowi Guérin udało się dowieść po kilkunastoletniej pracy, że zarazek gruźlicy bydlęcej, hodowany na specjalnej pożywce, składającej się z ziemniaków, zanurzonych w żółci wołowej z dodatkiem gliceryny, traci w ciągu pokoleń swą zjadliwość.

Zarazek tak osłabiony, jakkolwiek żyje, wprowadzany do organizmu, nie wywołuje choroby, lecz przeciwnie uodpornia organizm przeciwko prątkowi gruźlicy. Szczepionka jest więc w stanie uratować wiele istnień ludzkich od zachorowania na gruźlicę.

Dotychczasowe wyniki szczepień są bardzo pomyślne: dzieci szczepione znacznie rzadziej chorują i umierają na gruźlicę, niż dzieci nieszczepione.

Szczepienia przeciwgruźlicze B. C. G. mogą być stosowane tylko u osób, które jeszcze nie wchłonęły zarazka gruźlicy.

Dlatego do szczepienia nadaje się jedynie noworodek w pierwszych dniach życia tj. w okresie, w którym zarazek nie zdążył jeszcze wtargnąć do jego organizmu.

Sposób szczepienia jest bardzo prosty. Noworodkowi w pierwszych dziesięciu dniach życia podaje się do wypicia szczepionkę zmieszaną z pokarmem matki, trzykrotnie, w odstępach dwudniowych, a więc w 2, 4, 6 lub 3, 5 i 7 dniu po urodzeniu.

Szczepionka ta nie wywołuje żadnych przykrych następstw; nie powoduje gorączki ani zaburzeń kiszkowych — dzieci szczepione rozwijają się zupełnie normalnie.

Należy jednak pamiętać o tym, że nie od razu po zaszczepieniu dziecko staje się odporne, musi bowiem upłynąć około 4—5 tygodni, zanim szczepionka „przyjmie się", podobnie, jak to widzimy po szczepieniu ospy.

Do chwili obecnej w kilkudziesięciu państwach całego świata ponad pół miliona niemowląt zostało zaszczepionych, wyniki zaś okazały się niezwykle dodatnie.

Według statystyki prof. Calmetta spośród nieszczepionych dzieci rodziców chorych na gruźlicę umiera 24 procent; umieralność zaś wśród dzieci szczepionych B. C. G. zmniejsza się do 2 procent.

„Miałam być cesarzową"...

Za kulisami wspaniałej uroczystości.

W czasie, gdy tajemnicza tragedia w Mayerlingu raz po raz odżywa w pamięci ludzkiej dzięki wypływającym na światło coraz to nowym szczegółom, żyje w zapomnieniu na Węgrzech wdowa po jej bohaterze, arcyksięciu Rudolfie Habsburgu, dawna arcyksiężna Stefania, dziś hrabina Lonyay. Ma ona obecnie 72 lat. Po latach zapomnienia, przypomniała się ona teraz światu swymi pamiętnikami, które świeżo się ukazały pod sensacyjnym tytułem „Miałam być cesarzową".

W pamiętnikach tych w jaskrawy sposób odzwierciadla się cała epoka końca XIX stulecia, widziana z wysokości dworu austriackiego. Niektóre rozdziały przykuwają uwagę czytelnika i napełniają go zdumieniem. Taki jest rozdział, w którym arcyksiężna opowiada o dniu swego ślubu z następcą tronu austriackiego, jedynym synem cesarza Franciszka Józefa — Rudolfem.

Było to zimą 1881 roku. Ulice Wiednia pełne były tłumów, czekających na przejazd cesarskiej karocy z nowożeńcami. Szpalery wspaniałych, kapiących od złota mundurów czekały na młodą księżniczkę belgijską Stefanię, która w przyszłości miała być przecież cesarzową Austrii.

Lecz jakiś kontrast z tym zewnętrznym splendorem stanowiło traktowanie samej księżniczki. Natychmiast po ślubie młoda para pojechała do zamku Laxenburg ze swym oblubieńcem, którego księżna Stefania niemal nie znała, nie powiedział bowiem do niej ani jednego słowa.

Gdy przybyli do zamku, okazało się, że, mimo mrozu i śniegu na dworze, nie napalono ani w jednym pokoju. Następczynię tronu powitało mroźne powietrze w komnatach i przykry zapach stęchlizny. Na podłodze nie było nawet dywanu. W całym zamku nie było łazienki, a w sypialni księżnej stała prymitywna umywalnia na trzech nogach.

— Przyjęła mnie — pisze arcyks. Stefania — jakaś starsza służąca, Niemka, mówiąca takim akcentem, że nie mogłam zrozumieć ani wyrazu. Jedną miałam tylko wówczas, pełną rozpaczy myśl: Uciekać! uciekać, jak najszybciej!"

W osiem lat później, w 1889 r. arcybiskup Rudolf popełnił samobójstwo ze swą ukochaną Marią Vetserą w Mayerlingu. Wówczas dopiero skończyło się nieszczęśliwe małżeństwo księżniczki belgijskiej. Wyjechała na Węgry, a w kilka lat później poślubiła hr. Lonyay, z którym wreszcie była szczęśliwa.

Pamiętniki swe opublikowała dopiero teraz, odsłaniając szereg tajemnic życia dworu austriackiego.

NAJZIMNIEJSZY PAWILON NA WYSTAWIE

Osobliwa „Wieża Sniegu".

Pawilon Zimna na wystawie paryskiej budzi ogromne zainteresowanie. Jest to duży trzypiętrowy budynek, uwieńczony tarasem z „Wieżą Śniegu", która posiada kształt szeregu ściętych, odwróconych ostrosłupów, w których ukryte są wężownice chłodzone solanką. W ten sposób powierzchnia wieży jest stale pokryta grubą warstwą szronu. Solanka chłodzona jest w parowniku instalacji chłodniczej, umieszczonej w suterynach. Instalacja ta zawiera uruchamiane zależnie od potrzeby sprężarki tłokowe i wirnikowe wszystkich firm francuskich, o wydajności począwszy od 10.000 frig-godz., a skończywszy na kilkuset tysiącach frig-godz. W ten sposób naszynowania „Wieży Śniegu" stanowi pokaz francuskiego przemysłu chłodniczego. Przy „Wieży Śniegu" specjalne wentylatory mają wyrzucać strumienie sztucznego śniegu; dla umożliwienia zlepienia się śniegu w płatki zostaje on silnie ochłodzony przy przepływie przez wymiennik o temperaturze powierzchni — 50 stop. C., zasilany specjalną maszyną absorbcyjną syst. dra Maiurii. W samym pawilonie zimna w dziale dydaktycznym, na szeregu fotografii, makiet i modeli zobrazowano znaczenie chłodnictwa dla transportu artykułów żywności. Dalej firmy francuskie wystawiają sprężarki, silniki elektryczne, armaturę chłodniczą, szafki chłodnicze sprężarkowe i absorbcyjne, lodownie na lód suchy oraz lód zwykły itp. Reszta pawilonu zajęta jest przez stoiska z artykułami spożywczymi. Są także dostępnie dla publiczności komory o sztucznie obniżonej temperaturze, krajobrazy zimowe i tp.

Chcesz wyjść za mąż?

JEDŹ DO AUSTRALII!

W Anglii wciąż daje się odczuwać nadmiar kobiet, podczas gdy w koloniach brytyjskich jest niewiele kobiet. W związku z tym londyńskie pismo „Sunday Referee" nawołuje rząd do zorganizowania „eksportu kobiet" przynajmniej na razie do Australii, gdzie brak ten daje się odczuć najsilniej.

Australia żąda kobiet, przede wszystkim podlotków w wieku... od lat 30 do 40. Będą one tam żonami, urzędniczkami, robotnicami. W Commonwealth liczba mężczyzn przewyższa ilość kobiet o 70 tysięcy. W Queensland jest mężczyzn o 46 tysięcy więcej. Natomiast w Anglii jest o miliony więcej wyborczyń aniżeli wyborców. Wystarczy więc zorganizować tylko eksport kobiet brytyjskich do dominiów. Zapłacona podróż w jedną stronę i kobiety znajdą pracę a często i męża w rozmaitych krajach imperium brytyjskiego.

HODOWLA PIECZAREK W TUNELU.



Przed wojną rozpoczęto budowę linii kolejowej między Kolonią a Trewirem, której jednak nie dokończono. Jeszcze obecnie stoją potężne filary mostów (po lewej) oraz liczne tunele przez wzgórza nadreńskie. W tunelach zapobiegliwi mieszkańcy rozpoczęli hodowlę pieczarek.

PODSŁUCHANE

FLEGMATYK.

— Przepraszam, pan usiadł na moim kapeluszu.

— Czy pan już wychodzi?

SPORTOWCY.

— Czy późno wróciłaś wczoraj wieczorem do domu Halino? — pyta ojciec.

— Tak, — odparła córka, mieliśmy zebranie „klubu sportowego 1937 r." i siedzieliśmy jeszcze długo na werandzie.

— „Klub sportowy 1937 r."? Nigdy jeszcze o nim nie słyszałem! — dziwi się ojciec. Kto jest członkiem tego klubu?

— Borowski... młody Borowski.... wiesz tatusiu Jerzy Borowski

— I kto jeszcze?

— No., no i ja!

Lewis Allen BROWNE

ZEMSTA MILIONERKI

Przekład autoryzowany.

POWIEŚĆ 27

XI.

Kapitan chwilę się wahał.

— Schodź do łodzi, ja zaraz przyjdę — rozkazał. Marynarz usłuchał, Howard zaś zwrócił się do Enid.

— Czy pani zna majora Widenera? — zapytał półgłosem.

— Nie. Raz go tylko widziałam kilka dni temu u jego siostry.

— Czy to on kazał oddać tutaj te paczki?

— O, nie. Przysłali mnie tu z magazynu. Powiedzieli, że pani Purdy będzie na jachcie o czwartej i sama odbierze ode mnie suknie.

— Nie zdaje mi się, żeby ona... — kapitan znów się zawahał. — Nie spodziewam się jej — dokończył. Chciał powiedzieć, że, o ile wie, pani Purdy nie wybierała się na morze, ale dał spokój. — Odwiozę panią do przystani, to pani się rozmówi z majorem.

Widener przybył do przystani z opóźnieniem, gdyż musiał gdzieś czekać z powodu zahamowania ruchu. Ucieszył się, zobaczywszy, że auto firmy „Joie" czeka, a łódka już odpłynęła. Znaczyło to, że Enid jest na jachcie.

Sprowadzając Enid do łodzi kapitan Howard nagle przytrzymał ją za ramię. Przystanęła i spojrzała na niego z uśmiechem.

— Dam pani radę — rzekł cicho. — Niech pani nie wraca na jacht z majorem Widenerem.

— Po cóż bym miała wracać?

— Pani nie małaby po co wracać, ale on będzie nalegał.

— Jeżeli pani Purdy będzie z nim i jeżeli on tego zażąda, to będę musiała wrócić.

— Jej nie będzie. Jej się nie śniło przyjeżdżać.

Jerrold Howard pożałował, że się wygadał, ale działał odruchowo. Enid chwilę na niego patrzyła i nagle twarz jej opłynęła krwawym rumieńcem. Zrozumiała. Przecież Hanson ostrzegał ją, żeby unikała spotkań z majorem.

— Rozumiem, proszę pana — szepnęła. — Nasz szofer ostrzegał mnie przed nim.

— To dobrze. Widzę, że pani już jest ostrożna. Inaczej straciłbym pracę.

— Straciłby pan pracę? Nie rozumiem.

— Gdyby pani wróciła na jacht z pewnością musiałbym panią ratować, a wtedy mój pracodawca postarałby się o nowego kapitana.

— To by było okropne. Nie zgodziłabym się, żeby pan miał przeze mnie pokutować.

— A ja znów nie mógłbym... Ale śpieszmy się. Mój stary zacznie się niecierpliwić.

Howard sprowadził Enid do łodzi. Z nich dwojga on był bardziej zakłopotany.

W drodze do brzegu Enid rzekła:

— Mój dług wdzięczności względem pana rośnie. Chciałabym móc się panu kiedy odwdzięczyć.

— Mam nadzieję, że się to pani uda.

Kapitan Jerrold Howard uśmiechnął się tak mile, że Enid zrobiło się gorąco. Było to wrażenie całkiem nowe.

Major Widener stał na bulwarze. Szybkim krokiem ruszył ku łodzi, dając wesoło znaki ręką. Jednocześnie Enid zaczęła wysiadać.

— Jeszcze minutę! — krzyknął. — Ta panienka ma oddać przesyłkę na jachcie.

— Pani Purdy nie przyjechała, proszę pana, a ja miałam jej doręczyć suknie — odparła żywo Enid udając, że nie domyśla się żadnej intrygi.

— Nie przyjechała? A! Do licha! Ale pewnie zjawi się lada chwila...

Major Widener chciał przytrzymać Enid, lecz nie zdążył. Zręczna dziewczyna wyskoczyła na pomost.

— Po co ją pan zabrał z powrotem na brzeg? — rzekł ostro major do Howarda.

— To ja zażądałam, żeby pan mnie zabrał, skoro pani Purdy nie przyjechała — wtrąciła Enid z dobrą miną. — Pan może sam pokwitować i zabrać suknie.

— Ależ... — Major o mało się nie zdradził, że siostra nie miała przyjechać, lecz w porę ugryzł się w język. — Może tak będzie najlepiej. Mogę zatelefonować do siostry i dowiedzieć się, co ją zatrzymało. Pewno zaszła jakaś przeszkoda.

Podpisał kwit z widocznym niezadowoleniem. Hanson wysiadł z samochodu i podszedł do rozmawiających. Enid wzięła kwit, oddała paczki i skierowała się do auta. Raptem przystanęła.

— Dziękuję — rzekła do Howarda ze znaczącym uśmiechem.

Kapitan skłonił się szarmancko.

— Bardzo mi było miło pani służyć.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki ?

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

NIE KRZYWDZIĆ MŁODYCH LUDZI!..

Los bezpłatnych praktykantów nie wart jest zazdrości.

ŁÓDŹ, 12.11. — Niemal we wszystkich urzędach, zarówno państwowych jak i prywatnych oprócz urzędników stałych, kontraktowych i przyjmowanych na ściśle określony czas do wykonania terminowych zadań, są jeszcze praktykanci. Jeżeli chodzi o spełniane przez nich zadania, to absolutnie nie różnią się one od tych, jakie powierzane są do spełnienia wszystkim normalnie płatnym i korzystającym z ustawowych świadczeń urzędnikom.

Jest jednakże zasadnicza różnica, z powodu której praktykanci są bardzo mile widziani przez kierownictwa biur, urzędów i szkół. Różnica ta polega na tym, iż osoby przyjmowane na praktykę nie otrzymują za swą pracę absolutnie żadnego uposażenia, nawet na reperację zdartych butów.

Ustawa przemysłowa, która w stosunku do praktykantów kupieckich i rzemieślniczych bardzo rygorystycznie określa konieczność płacenia praktykującym i to od pierwszej chwili wstąpienia praktykanta do sklepu czy warsztatu, rzemieślniczego, rzecz jasna względem praktykantów, będących kandydatami na pracowników umysłowych, nie ma zastosowania. Jak dotąd nie ma również ustawy, któraby określała termin i warunki praktyki pracowników umysłowych.

Inspekcja pracy, która bardzo skrupulatnie pilnuje, aby praktykanci kupieccy i rzemieślnicy byli przez swych nauczycieli ubezpieczeni na wypadek choroby zawodowej i od wypadków przy pracy, oraz aby płacono im od pierwszej chwili wstąpienia do warsztatów i sklepów, praktykantami na urzędników nie interesuje się zupełnie.

Wskutek tego praktykanci na pracowników umysłowych są wyzyskiwani przez wszystkich, którzy tylko zdecydują się na przyjęcie ich do swych biur i przedsiębiorstw.

Jeżeli chodzi o praktykantów przyjmowanych do urzędów, to sytuacja ich przedstawia się wręcz katastrofalnie. Setki kandydatów na nauczycieli pracuje na równi z etatowymi nauczycielami przez rok i więcej i po odbyciu praktyki może się zadowolnić jedynie świadectwem ukończenia praktyki. Absolutnie żadnej nadziei na otrzymanie stałej posady osoby odbywające praktykę nie mają.

Mało tego, znane są wypadki, iż w niektórych kuratoriach szkolnych przed przyjęciem na praktykę musiał podpisać oświadczenie, iż absolutnie żadnych pretensyj z tytułu odbywania praktyki nie będzie sobie rościł, nawet w tym wypadku, jeżeli źle odżywiający się i wycieńczony pracą poważnie zachoruje.

Ani odrobinę nie lepiej przedstawia się sytuacja w innych dziedzinach pracy. Niedawno jedno z pism zawodowych doniosło, iż w podobnej sytuacji znajdują się również osoby odbywające praktykę w urzędach celnych i skarbowych. Pisano tam o konkretnym wypadku, jak pewien praktykant po 3-letniej pracy był zwolniony bez odszkodowania z powodu złego stanu zdrowia.

Nie lepiej, a nawet o wiele gorzej przedstawia się sytuacja praktykantów, przyjmowanych przez różne biura prywatne. Pracownikom tego rodzaju wyznacza się pracę jak każdemu innemu urzędnikowi, ponosi on za nią całkowitą odpowiedzialność, a wynik końcowy jest taki sam, jak wszędzie, z chwilą kiedy zaczyna czynić starania o przyjęcie go na stałe, zamiast upragnionego stanowiska otrzymuje dymisję. Na jego miejsce bierze się nowego praktykanta.

Los praktykanta kończącego praktykę bynajmniej nie wart jest zazdrości. Staje się on bezrobotnym i to bezrobotnym nieuprawnionym do korzystania z ustawowych świadczeń, nie dając mu bowiem uposażenia, nie opłacano za niego stawek ubezpieczeniowych.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby uzupełniono ustawodawstwo i usunięto raz na zawsze możność krzywdzenia młodych ludzi, stających na progu życia, zmuszonych koniecznością do pracy na kawałek chleba.

Praca dziewcząt na terenie małych miasteczek

W miesięczniku „Młoda Polka", poświęconym zagadnieniom młodzieży żeńskiej, znajdujemy ciekawe dane odnośnie do pracy dziewcząt i ich możliwości zarobkowych na terenie małych miast.

Stosunkowo dobrze powodzi się wykwalifikowanym pomocnicom domowym, zwłaszcza tym, które godzą się na „przychodne". Zarabiają one 20 zł miesięcznie, bez mieszkania. Gorzej jest z niewykwalifikowanymi, tych gaża waha się 3—7 zł miesięcznie. Niańki za półdniową pracę przy dziecku otrzymują podwieczorek i 3 zł mies. Korepetytorki pracują zazwyczaj za obiad i podwieczorek. Przy pracy na roli i w ogrodzie możliwości są nieco większe. Jeżeli 17-letnia dziewczyna pracuje cały sezon pilnie, zarobi około 50 zł. Do tego dochodzą t. zw. „zbieranki" i „szczeblik". Jest to owo biblijne pokłosie. Wolno pracownicy uzbierać kłosów pogubionych na polu, lub wziąć tyle ziemniaków, ile uniesie. Obładowują się też zazwyczaj ponad siły, padając nieraz pod ciężarem. Pracownice igły dzielą się na t. zw. „Partaczki" i „fachowe". Partaczka za uszycie sukienki pobiera 1.50 zł. Psuje w ten sposób nie tylko materiał, ale i cenę rynkową, która przy fachowej robocie wynosi 7 zł.

Hafciarstwo, nie zapewnia bytu. Jest to zazwyczaj benedyktyńska praca niedoceniana i źle płacona. Jeszcze najlepsze zastosowanie znajduje umiejętność fileciarki. Pracując dzień i noc nad pleceniem firanek i kapek może osiągnąć (maksymalnie) 15 zł tygodniowego dochodu.

Ten stan rzeczy ulega poprawie wszędzie tam, gdzie powstają placówki szkolnictwa zawodowego.

Czy nie lepiej postawić sprawę jasno i uczciwie?

ŁÓDŹ, 12.11. — Od czasu do czasu powstaje wielka radość w narodzie. To właśnie wtedy, gdy „nasi zwyciężają", gdy gdzieś komuś nasi bokserzy szczęki rozbiją, albo piłkarzom uda się wpakować parę bramek do cudzej bramki. Sport budzi zainteresowanie, zwycięskie „gwiazdy" sportowe są na ustach wszystkich. Przeciętny młody człowiek więcej wie o Wilimowskim jak o całej literaturze razem wziętej, a zapytany o nagrodę Nobla odpowiada też pytaniem, — w jakiej konkurencji ta nagroda jest rozgrywana.

Nie byłoby w tym jeszcze nic złego, bo zainteresowanie sportem ma dużo dobrych stron, ale niestety, coraz częściej w rubryce sportowej spotyka się rzeczy, które mają bardzo przykry refleks wychowawczy.

Tam gdzieś kogoś pobili na meczu, tam znowu sędziego musiała chronić policja, gdzieindziej była awantura, a teraz wreszcie wynikła ta cała „pijana" afera z piłkarzami w Paryżu.

Młody chłopiec bierze do ręki pismo sportowe, żeby się czegoś dowiedzieć o sporcie, a tymczasem czyta łokciowe opowieści, jak to mistrzowie piłki wędrowali po kabaretach paryskich i pertraktowali wśród kieliszków wina o zaangażowanie ich do francuskiej drużyny zawodowej.

Coś w tym jest nieładnego. Czy to, że jakiś tam Wilimowski czy Góra chciał zostać zawodowcem i dobrze zarabiać? Nie bądźmy obłudni: każdy przecież chciałby swoje umiejętności sprzedać jak najlepiej. Nieładne jest to całe kręcenie, to wypieranie się swoich chęci, to naciąganie Francuzów na fundowanie wędrówki po kabaretach.

Czy nie lepiej postawić sprawę jasno i uczciwie: dobrze kopię piłkę i chcę mieć z ato dobrą zapłatę? Powiedzieć szczerze przynajmniej tak jak Jędrzejowska w wywiadzie prasowym: mam starych rodziców i, gdybym im mogła pomóc przyjęłabym ofertę na zawodowstwo.

W ogóle: sport jest piękną rzeczą, ale tylko wtedy, gdy nie ciągnie się za nim sznur obłudnych kombinacyj i gdy jest traktowany naprawdę uczciwie.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Salon Sztuk Pięknych, Karola Endego, — Nawrot 8, tel. 153-55.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 14 listopada br. o godz. 12.30 w sali PCK przy ul. Piotrkowskiej 190 oficyna I piętro dr. Józef Kon wygłosi odczyt nt. „Hygiena społeczna i jej rola w państwie."

Wstęp bezpłatny.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 10[illegible]
Ubezpieczalnia 197-65
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W piątek, dnia 12 bm. o godz. 20-ej w świetlicy Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) odbędzie się zebranie informacyjne Sekcji historii sztuki w celu kontynuowania pracy rozpoczętej przed wakacjami

W niedzielę, dnia 14 listopada br. odbędzie się kolejna wycieczka z cyklu wycieczek po Łodzi, celem — zwiedzenia Starego Miasta, Bałut i Nowego Miasta.

Punkt zborny i zapisy na Bałuckim Rynku przy przystanku tramwajów miejskich o godz. 11-ej.

Koszt wycieczki dla członków 20 gr., dla gości 30 groszy.

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk! Myjcie ręce przed każdym jedzeniem.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Współpraca intelektualna polsko-belgijska.



Pod przewodnictwem p. ministra W.R. i O.P. prof. Świętosławskiego odbyło się posiedzenie podkomisji technicznej polsko-belgijskiej współpracy intelektualnej. W posiedzeniu wziął udział poseł Belgii w Warszawie p. min. Paternotte de la Vaille, przybyły specjalnie do Warszawy sekretarz generalny Belgijskiego Ministerstwa Nauki i Sztuki p. Camille Liegeois, oraz przed stawiciele zainteresowanych Ministerstw. Zdjęcie przedstawia fragment posiedzenia komisji.

Z teatru wojennego na Dalekim Wschodzie



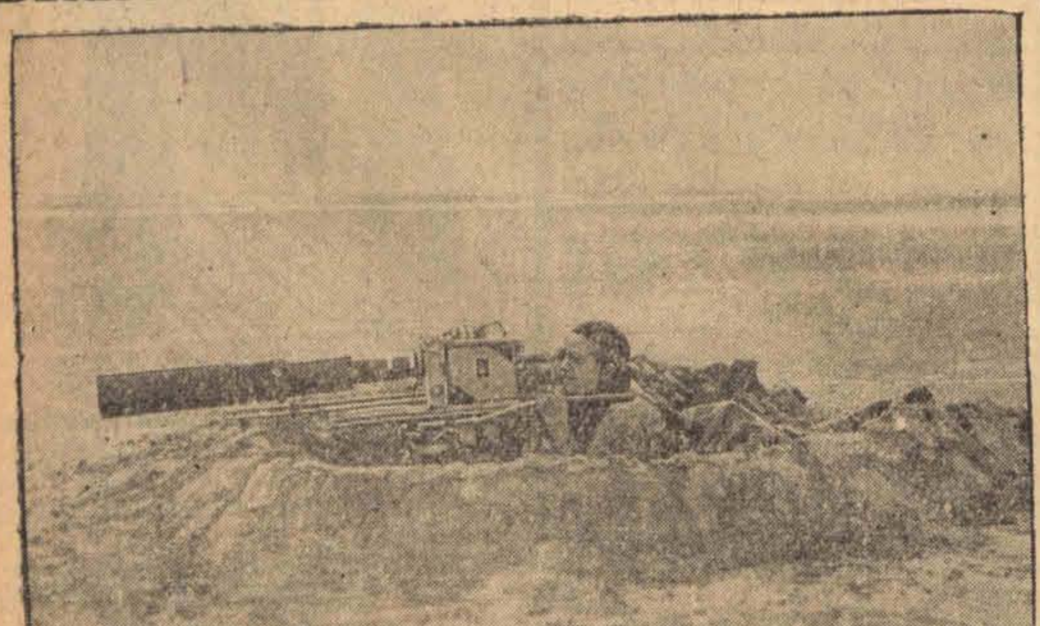
Opatrywanie rannych Chińczyków przez siostry-samarytanki chińskie w Nankinie.

1000 OFIAR BURZY.



Miasto Dmeir koło Damaszku nawiedziła burza z ulewą, której ofiarą padło przeszło 1000 zabitych i kilka tysięcy rannych. Prawie wszystkie domy mieszkalne uległy zniszczeniu.

Działo? — nie to kamera fotograficzna



Płochliwe foki uciekają na widok człowieka. Toteż zdejmowanie filmu z życia tych zwierząt odbywa się przez specjalny aparat z teleskoper

Z ŻYCIA OJCA ŚW.



Zdjęcie przedstawia Ojca Św. Papieża Piusa XI-go podczas uroczystego poświęcenia gmachu nowej Akademii Watykańskiej (Ateneum Św. Jana).

3000 zwycięstw dżokeja



Angielski dżokej Heapy odniósł na koniu Gayrus 3000-ne zwycięstwo.

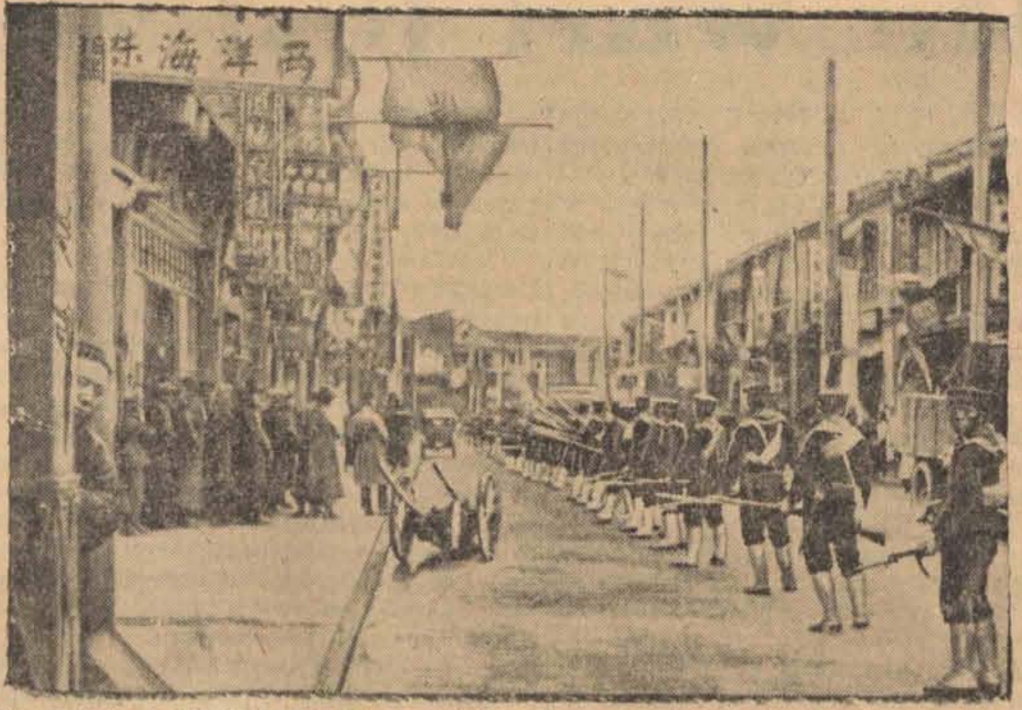
Konkurs gry na harmonii



W Londynie walczy obecnie około 1000 artystów gry na harmonii o mistrzostwo świata. Na zdjęciu: Młoda Norweżka urządza próbę przed oficjalnym występem.



JAPOŃSCY MARYNARZE W SZANGHAJU.



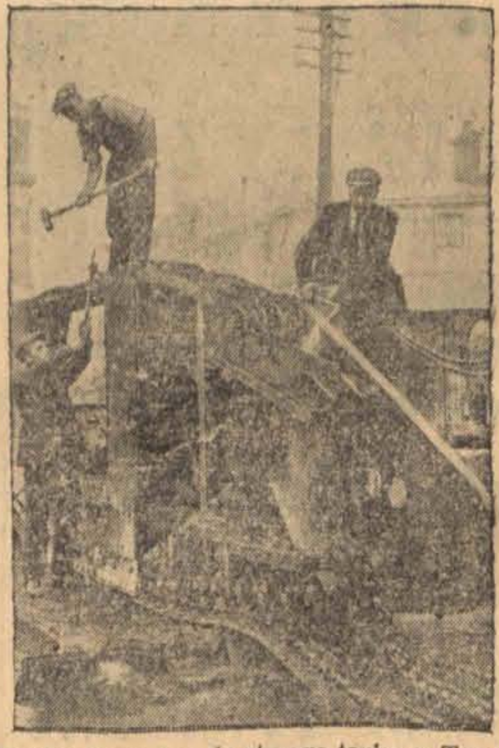
Po odstąpieniu Chińczyków, do Szanghaju wkroczyły oddziały japońskich marynarzy.

Straszliwa katastrofa kolejowa



Widok miejsca katastrofy w francuskiej osadzie Creil, gdzie zderzyły się dwa pociągi towarowe.

„Rozbrojenie"



Rozbijanie na szmelc starego tanku w Tunbridge koło Londynu.

Polowanie z sokołem.



Z okazji międzynarodowej wystawy łowieckiej odbyły się popisy oswojonych sokołów myśliwskich

Nowe plany prof. Piccarda



Prof. Piccard zamierza poświęcić się badaniu głębin morskich i opuścić się w specjal nej kuli stalowej na głębokość 9000 m.

KARNY RZUT



w oczach bramkarza.